



# PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

STYCZEŃ 2005

ISSN 1429-4494

NR 1 (104)/05 ROK XIII



## *Politechnika Gdańska laureatem Honorowego Wyróżnienia za Zasługi dla Województwa Pomorskiego*

Gdańsk, Urząd Marszałkowski, 22 grudnia 2004, JM Rektor prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń prezentuje dyplom i medal Honorowego Wyróżnienia za Zasługi dla Województwa Pomorskiego, przyznane Politechnice Gdańskiej uchwałą nr 2 z 9 września 2004 r. Konwentu Honorowego Wyróżnienia.; z lewej strony Jan Kozłowski – Marszałek Województwa Pomorskiego, z prawej prof. Brunon Synak – Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego

# Radiowa Osobowość Roku 2004



REKTOR POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ  
prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń

laureatem honorowej nagrody i tytułu

**RADIOWA OSOBOWOŚĆ  
ROKU 2004**

**Radio Gdańsk**



Nagroda ta  
wraz z tytułem  
przyznawana jest  
od 1997 roku  
przez Zarząd  
oraz

Kolegium Programowe  
RADIA GDAŃSK SA

Uroczyste wręczenie  
nagród za 2004 rok  
odbyło się  
16 stycznia 2005 roku  
w sali  
Polskiej Filharmonii  
Kameralnej w Sopocie.



[www.pg.gda.pl/PismoPG/](http://www.pg.gda.pl/PismoPG/)

„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska  
za zgodą Rektora i na zasadzie  
pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego.  
Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów  
oraz akceptują jednoczesne ukazanie się  
artykułów na łamach „Pisma” i w Internecie.

Wszelkie prawa zastrzeżone

#### Adres Redakcji

Politechnika Gdańska  
Dział Organizacyjno-Prawny  
Redakcja „Pisma PG”  
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk  
pok. 205, Gmach Główny B,  
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

#### Zespół Redakcyjny

Waldemar Affelt (sekretarz),  
Henryk Krawczyk, Jerzy Kulas,  
Jadwiga Lipińska, Joanna Szlāpczyńska,  
Jakub Uniejewski, Stefan Zabieglik

#### Opracowanie techniczne i typograficzne

Skład komputerowy – Ewa Niziołkiewicz  
Redakcja „Pisma PG”,  
e-mail: [inprom@pg.gda.pl](mailto:inprom@pg.gda.pl)

#### Opracowanie okładki

Ewa Niziołkiewicz

Fot. 1. str. okładki – Antoni Filipkowski

Fot. 2., 3. i 4. str. okładki

– Krzysztof Krzempek, Jerzy Kulas

#### Stała współpraca

Zespół Technik Multimedialnych

#### Korekta

Joanna Szlāpczyńska

#### Druk

Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 26 stycznia 2005 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń  
i nie zwraca materiałów niezamówionych.  
Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania  
i adiustacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą  
autorów i nie odzwierciedlają stanowiska  
Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

## Spis treści

Apel rektorów: Politechniki Gdańskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Politechniki Wrocławskiej do przewodniczącego KRASP-u .....	4
„Nobel Rolniczy” dla prof. Piotra Kowalika .....	5
Jubileusz 70-lecia profesora Jerzego Ziółko Zbigniew Cywiński .....	5
Ogłoszenie Prorektora ds. Współpracy ze Środowiskiem Gospodarczym i Inicjatyw Europejskich .....	6, 9
Uczelnia techniczna – temat społeczny Andrzej Szuwarzyński .....	7
Dzielo absolwentów PG wśród najwybitniejszych żelbetonowych obiektów budowlanych świata Waldemar Affelt .....	10
Konkurs prac dyplomowych o doroczną Nagrodę im. Profesora Romualda Szczęsnego Andrzej J. Grono .....	11
Kalendarz wyborczy 2005 .....	12
Twarzą w twarz z Gmachem Głównym Politechniki Gdańskiej (cz. 2) Danuta Siemińska .....	13
Konkurs „Gdyński Biznesplan 2005” Arkadiusz Sznaka .....	14
Chemia da się lubić Jarosław Kotecki .....	14
Doc. dr inż. Czesław Taraszkiewicz – wspomnienie Wiesław Welnicki .....	15
Podziękowanie Irma Taraszkiewicz .....	17
Jeszcze jedna rocznica Zbigniew Cywiński .....	17
Profesor Reinhold Krohl (1852-1932) Zbigniew Cywiński .....	20
Podwójna rocznica Bogdan Bieliński .....	21
REQ 73 albo katharsis umysłów zniewolonych Waldemar Affelt .....	23
Z teki poezji Marek Biedrzycki .....	26
Być kreatywnym Ewa Dyk-Majewska .....	27
Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.) Stefan Nawrocki .....	29
Dbajmy o język Stefan Zabieglik .....	30
Interesujące grzyby wielkoowocnikowe Doliny Radości w Gdańsku Oliwie Marcin S. Wilga .....	31
Podziękowanie Zofia Adel .....	32
Na marginesie obchodów Roku Jubileuszowego Paweł Adamowicz, Krzysztof Sadowski, Kazimierz Grzędzicki .....	33
Z kalendarza JM Rektora Piotr Markowski .....	34



7 stycznia 2005 r.



Pan  
**prof. dr hab. Franciszek ZIEJKA**  
 Jego Magnificencja  
 Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego  
 Przewodniczący  
 Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Magnificencjo Rektorze, Szanowny Panie Przewodniczący, Drogi Franku,

powodowani troską o przyszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, której losy uwarunkowane są w stopniu dużo większym niż się powszechnie sądzi jakością wykształcenia naszych absolwentów i to nie tylko w sferze ich profesjonalnego przygotowania do wypełniania obowiązków zawodowych, ale także w sferze postaw obywatelskich, w tym patriotycznych, w kształtowaniu których popełniany jest w obecnym procesie dydaktyczno-wychowawczym tragiczny grzech zaniechania. W naszej codziennej działalności obserwujemy wśród młodych ludzi – przyszłych wyborców, decydentów, rodziców, a także elit narodu polskiego nieznaną nie tylko własnej ojczyzny, ale również swojej Almae Matris. Musimy pamiętać, że jedną z najważniejszych funkcji w misji szkoły wyższej jest kontynuowanie tradycji i budowanie przyszłości na bazie jej poszanowania. Nie wolno nam dopuścić do sytuacji, w której dzisiejsi studenci za lat kilkanaście nie wybaczą nam owego grzechu zaniechania.

Zapewne większość z nas, rektorów szkół wyższych, wyznaje pogląd, że wyższe uczelnie poza swoją podstawową funkcją edukacyjną i naukowo-badawczą mają do spełnienia inne jeszcze liczne zadania, które uwarunkowane są dobrem społecznym. Jednym z takich zadań jest wychowywanie młodego pokolenia połączone z przechowywaniem i strzeżeniem prawd historycznych jako składników pamięci narodowej. Oczywiście każda z uczelni zgromadzonych w KRASP poczuwa się do tego obowiązku, a zasługi przesławnego Uniwersytetu Jagiellońskiego są na tym polu szeroko znane i powszechnie szanowane.

To właśnie ta troska o przyszłość naszego kraju skłoniła nas, niżej podpisanych rektorów polskich uczelni technicznych, do podjęcia inicjatywy, której realizacja wzbogaci funkcję wychowawczą szkolnictwa wyższego.

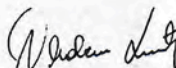
Zwracamy się do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich o wystosowanie apelu skierowanego do senatów naszych uczelni, aby na terenie każdej z nich znalazła się tablica upamiętniająca straty, jakie poniosła polska społeczność akademicka w wyniku stosowanej wobec polskiej inteligencji celowej polityki eksterminacyjnej prowadzonej przez reżimy totalitarne w XX wieku. Tablice takie powinny być, naszym zdaniem, ujednolicone w zakresie formy i treści i powinny być wyeksponowane w miejscach, w których przebywa szczególnie wielu studentów. Oczywiście tablicom tym mogą towarzyszyć dodatkowe elementy informacyjne, zawierające konkretne nazwiska osób pomordowanych lub represjonowanych, a także opisy różnych drastycznych wydarzeń, jednak same tablice niosące podstawowy komunikat muszą zawierać wyłącznie najważniejsze informacje, a to w celu jak najskuteczniejszego przekazu umieszczonych na nich treści – dzisiejsza młodzież przyzwyczajona do internetu, tabloidów, SMS-ów i kilkusekundowych wiadomości telewizyjnych nie skupi uwagi na długim tekście.

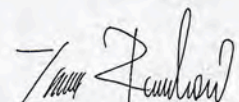
Oczywiście wiemy o tym, że wiele uczelni już posiada rozmaite pomniki upamiętniające np. martyrologię konkretnych profesorów czy wydarzenia o charakterze lokalnym (przykładem niesławnej pamięci Sonderaktion Krakau albo dramat Powstania Warszawskiego, które było między innymi hekatombą młodej polskiej inteligencji). Jednak to, co proponujemy, jest czymś istotnie uzupełniającym te ważne i potrzebne ślady zbiorowej pamięci. Najważniejszym elementem naszej inicjatywy jest jej **ogólnopolski** charakter, osiągalny dzięki dużemu zasięgowi jaki ma obecnie KRASP, a także wymowa, która akcentuje zjawisko **masowości** eksterminacji polskiej inteligencji, jako celowego procesu o skali niespotykanej nigdzie indziej na świecie.

Widzimy kilka powodów, dla których realizacja takiego projektu jest potrzebna tu i teraz. Po pierwsze, dzisiejsze pokolenie ludzi młodych, rozpoczynających dorosłe życie w tym tak bardzo burzliwym okresie przemian politycznych, społecznych i gospodarczych nie zawsze ma czas, aby zastanowić się, skąd przyszlismy i jakie są nasze historyczne korzenie. Powinniśmy przypominać młodym ludziom, jak wielką prawdą jest stwierdzenie, że narody, które nie znają i nie dbają o swoją historię, nie zasługują na egzystencję. Po drugie, obserwujemy zdecydowany kryzys elit w naszym kraju, a młodzi ludzie, którzy obecnie zdobywają wiedzę na naszych uczelniach, patrząc na bogatsze i lepiej zorganizowane kraje Europy, często obarczają winą za los Polski pokolenie swoich rodziców lub dziadków, nie zdając sobie sprawy z tego, w jak odmiennych żyjemy dziś warunkach i jak wysoką cenę trzeba było zapłacić za wolność i za te okrucy dobrobytu, które są ich udziałem. Po trzecie, trzeba przypominać naszym studentom, że zarówno Hitler, jak i Stalin prowadzili świadomą politykę wyniszczenia Polski głównie poprzez eksterminację inteligencji, w tym przede wszystkim ludzi wysoko wykształconych, a także uświadamiać, że potencjał intelektualny narodu nie odbudowuje się w przeciągu 20 czy nawet 30 lat.

Uważamy, że umieszczenie takich tablic pamiątkowych w polskich uczelniach jest naszym moralnym obowiązkiem i prosimy Pana Przewodniczącego o pomoc w przekazaniu naszego apelu do wiadomości wszystkich członków KRASP.

Z poważaniem

  
 prof. dr hab. inż. Tadeusz LUTY  
 REKTOR  
 Politechniki Wrocławskiej

  
 prof. dr hab. inż. Janusz RACHOŃ  
 REKTOR  
 Politechniki Gdańskiej

  
 prof. dr hab. inż. Ryszard TADEUSIEWICZ  
 REKTOR  
 Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

## „Nobel Rolniczy” dla prof. Piotra Kowalika

Profesor Piotr Kowalik z Politechniki Gdańskiej, członek korespondent PAN, w dniu 9 grudnia 2004 roku został laureatem Nagrody Bertebosa, przyznawanej raz na dwa lata przez Królewską Szwedzką Akademię Nauk Rolniczych i Leśnych. Jest to tzw. „Nobel Rolniczy”, przyznawany od roku 1996. Wysokość nagrody wynosi 300 000 koron szwedzkich. Dyplom ma być wręczony 28 stycznia 2005 roku na posiedzeniu Akademii w Sztokholmie z udziałem króla Szwecji i szwedzkiej rodziny królewskiej. W uzasadnieniu swojej decyzji Szwedzka Akademia podała, że przyznaje nagrodę „za wybitne międzydiscyplinarne badania naukowe dotyczące gospodarowania wodą w rolnictwie, a także za pionierskie badania i wdrożenia dotyczące oczyszczania ścieków na złożach trzcinowych oraz na temat energetycznego wykorzystania

plantacji wierzbowych jako odnawialnych źródeł energii”.

Wniosek o nagrodę wysunął rektor Politechniki Gdańskiej profesor Janusz Rachoń. Przed wręczeniem dyplomu odbędzie się w Sztokholmie 27 stycznia 2005 r. sesja Szwedzkiej Akademii Nauk na temat bezpieczeństwa żywnościowego na świecie w perspektywie globalnych zmian klimatycznych, podnoszącej się temperatury i obniżającego się poziomu wód gruntowych. Profesor Piotr Kowalik jest zaproszony do przedstawienia tam referatu i swojego stanowiska. Planowana jest też ponadto dwudniowa międzynarodowa konferencja Szwedzkiej Akademii Nauk Rolniczych i Leśnych w Falkenberg (Szwecja) na temat badań profesora Kowalika, ich wymiaru międzynarodowego i konsekwencji praktycznych. Konferencja ta odbędzie się w połowie roku 2005 w Szwecji w licznej obsa-



dzie międzynarodowej. Informacja prasowa została przedstawiona przez Królewską Szwedzką Akademię Nauk Rolniczych i jest dostępna w Internecie pod adresem [www.ksla.se](http://www.ksla.se)

Spotkanie z królem Szwecji w dniu 28 stycznia 2005 roku wymaga ubrania się we frak i, jak podano, obowiązywać będzie wszystkich „pełny strój wieczorowy”.

*Biuro Rektora*

## Jubileusz 70-lecia profesora Jerzego Ziółko



Fot. 1. Prof. Jerzy Ziółko w otoczeniu byłych i obecnych współpracowników z Katedry Konstrukcji Metalowych Politechniki Gdańskiej podczas jubileuszowego spotkania w dniu 29 listopada 2004 r.

Jerzy Ziółko urodził się 29 listopada 1934 r. w Radomiu i tamże ukończył szkołę podstawową i średnią. W latach 1952-1957 studiował na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej. Po uzyskaniu dyplomu magistra inżyniera podjął pracę w czołowym wówczas przedsiębiorstwie projektowo-wykonawczym konstrukcji stalowych „Mostostal”, gdzie przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej od inżyniera budowy do głównego inżyniera w

kierownictwie grupy robót. Równocześnie, w latach 1958-1962 był zatrudniony w wymiarze pół etatu na Politechnice Gdańskiej w Katedrze Budownictwa Stalowego. W 1964 r. uzyskał stopień doktora nauk technicznych na podstawie dysertacji pt. „Niektóre problemy związane z uprzemysłowieniem montażu stalowych zbiorników walcowych dużych pojemności” - w rok później nagrodzonej przez ministra szkolnictwa wyższego. Na przełomie lat 1966/1967 odbył

pięciomiesięczny staż zagraniczny w Katedrze Budownictwa Stalowego Moskiewskiego Instytutu Inżynieryjno-Budowlanego u profesorów E. N. Lessinga i E. I. Bielenii. Po powrocie do Polski został mianowany wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Instytutu Budownictwa Lądowego PG na prawach wydziału (1969-1975). W okresie 1978-1987 był prodziekanem ds. kształcenia i ds. nauki na Wydziale Budownictwa Lądowego PG. W roku 1979 został profesorem tytułowym. Habilitację otrzymał w 1989 r. na podstawie monografii „Zbiorniki metalowe na cieczy i gazy”, którą opublikowało w 1986 r. Wydawnictwo Arkady w Warszawie.

W latach 1972-1991 prof. J. Ziółko był redaktorem działowym wydawnictw naukowych Politechniki Gdańskiej. Od 1994 r. kieruje Katedrą Konstrukcji Metalowych, a w 2002 r. został wybrany członkiem Senatu Politechniki Gdańskiej.

W toku ostatnich trzydziestu lat prof. J. Ziółko był promotorem kilkudziesięciu prac dyplomowych, a dwudziestu jego dyplomantów otrzymało nagrody ministra w konkursie na najlepsze prace dyplomowe. Był on także promotorem dziesięciu doktorów, w tym czterech obcokrajowców z Syrii, Jemenu i Ukrainy. Od 1998 r. prof. J. Ziółko pracuje dodatkowo w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy.

Prof. Jerzy Ziółko otrzymał wiele odznaczeń i orderów, w tym Medal Komisji Edukacji Narodowej i Krzyż Oficerski Orderu

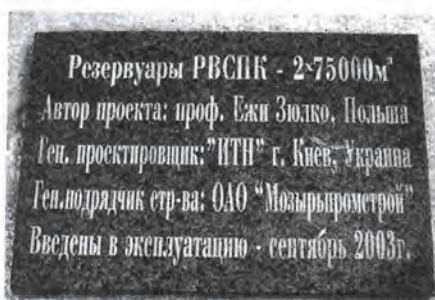
Polonia Restituta. Wielokrotnie uzyskiwał nagrody ministra i rektora – w szczególności za opublikowanie wartościowych podręczników fachowych oraz za kształcenie kadry naukowej. W 1979 r. został laureatem nagrody im. prof. Żencykowskiego, nadawanej przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, za prace badawcze w dziedzinie nowoczesnego montażu konstrukcji stalowych, w tym montażu za pomocą śmigłowców. W 2000 r. prof. J. Ziółko został odznaczony szacownym Medalem im. prof. S. Kaufmana. W latach 1987-1990 był członkiem Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr Naukowych przy premierze rządu RP, a także – od 1997 r. wybrany był trzykrotnie członkiem Centralnej Komisji ds. Tytułów i Stopni Naukowych. Od 1990 r. prof. J. Ziółko jest członkiem Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej Polskiej Akademii Nauk, a od 1999 r. – prze-



Fot. 4. Studenci Wydziału Budownictwa Lądowego PG podczas jednego z licznych pobytów dydaktycznych na budowie, często organizowanych przez prof. J. Ziółko w ramach zajęć z projektowania konstrukcji metalowych, 1996 r. Fot. J. Ziółko



Fot. 2. Prof. Jerzy Ziółko przy tablicy pamiątkowej na tle zaprojektowanych przez siebie ekologicznie bezpiecznych zbiorników na ropę naftową o poj. 75 tys. m<sup>3</sup> w Mozyrze na Białorusi (obok mgr inż. Tomasz Bąkowski, kierownik budowy zbiorników, absolwent PG – dyplomant profesora J. Ziółko)



Fot. 3. Tablica pamiątkowa odświeżona podczas przekazania zbiorników w Mozyrze do eksploatacji we wrześniu 2003 r.

wodniczącym Sekcji Konstrukcji Metalowych tegoż Komitetu.

Prof. Jerzy Ziółko jest cenionym autorem ok. 230 publikacji, w tym ośmiu książek – z których dwie, gdzie był współautorem, ukazały się także w języku rosyjskim, a jedna – w języku angielskim. Za granicą opublikowano 51 rozpraw autorstwa prof. J. Ziółki: w Niemczech – 21, w Czechach i Słowacji – 15, w Rosji i Ukrainie – 7, na Węgrzech – 6, w Bułgarii i Jugosławii – po jednej.

Prof. Jerzy Ziółko, równolegle do swojej działalności na Politechnice Gdańskiej, stale utrzymuje żywe kontakty z przemysłem budowlanym. Pracował m.in. w wymiarze części etatu jako rzeczoznawca w Przedsiębiorstwie Budowy Gazowni w Warszawie (1963-1975), w Centrum Technologii Wytwarzania Przemysłu Okrętowego „Promor” w Gdańsku, a także jako konsultant naukowy przy rozbudowie trzech baz surowcowych Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągów Naftowych „Przyjaźń” w Płocku, Gdańsku i Adamowie. Ponadto wykonuje wiele ekspertyz i realizuje skomplikowane projekty technologii napraw i renowacji zbiorników w kraju i za granicą. Jest autorem projektu dwóch ekologicznie bezpiecznych zbiorników o pojemności 75 tys. m<sup>3</sup>, zbudowanych w Mozyrze na Białorusi w 2003 r. Osiągnięcia te sprawiły, że w 2004 r. powołano prof. J. Ziółkę na członka zagranicznego Ukraińskiej Akademii Budownictwa.

Prof. Jerzy Ziółko jest pod każdym względem osobą nadzwyczaj życzliwą i godną zaufania – bardzo troskliwą o sprawy etyki, tak w życiu prywatnym, jak i jako nauczy-

ciel akademicki, naukowiec i inżynier aktywny zawodowo.

Na Jubileusz 70-lecia, pragnę Profesorem Jerzemu Ziółko złożyć gorące życzenia Wszelkiej Pomyślności na całą Jego bliższą i dalszą przyszłość.

Zbigniew Cywiński  
Emerytowany profesor PG

**Prorektor ds. Współpracy  
ze Środowiskiem  
Gospodarczym  
i Inicjatyw Europejskich**

ogłasza konkurs

na najlepszą pracę magisterską (nagroda 7 tys. zł) i najlepszą pracę doktorską (nagroda 10 tys. zł) realizowaną w Politechnice Gdańskiej i zakończoną terminowo do 15.09.2005 w zakresie tematycznym: „**Ochrona środowiska i nowe technologie zwiększające bezpieczeństwo energetyczne**”.  
Sponsorem nagród jest Grupa LOTOS.

Zainteresowani studenci i doktoranci składają obronione prace wraz z recenzjami i protokołem z obrony pracy w Dziale Kształcenia w nieprzekraczalnym terminie do 10.09.2005.



## Uczelnia techniczna – temat społeczny

### Wprowadzenie

Inicjatywa Wspólnotowa EQUAL jest częścią strategii Unii Europejskiej służącą wspieraniu inicjatyw mających na celu budowanie warunków do tworzenia nowych miejsc pracy oraz ich utrzymania przez osoby zatrudnione, lecz zagrożone bezrobociem, np. z powodu niedostatecznych kwalifikacji. Jako Inicjatywa Wspólnotowa finansowana z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS), EQUAL jest platformą umożliwiającą poszukiwanie i uczenie się nowych sposobów osiągania celów polityki Europejskiej Strategii Zatrudnienia i Procesu Integracji Społecznej. EQUAL różni się od programów głównego nurtu Europejskiego Funduszu Społecznego tym, że kładzie się w nim nacisk na badania, mające na celu wypracowywanie innowacyjnych sposobów zwalczania dyskryminacji i nierówności na rynku pracy. Podobnie jak w innych programach europejskich, podkreśla się aktywną współpracę między państwami członkowskimi, zapewniając tym samym stosowanie oraz upowszechnianie na terenie Unii Europejskiej najlepszych rozwiązań.

### Charakterystyka ogólna programu MAYDAY

Zgodnie z zasadą partnerstwa obowiązującą przy realizacji projektów w ramach EQUAL, projekty wykonywane są nie przez pojedynczych projektodawców, ale przez partnerstwo kilku organizacji i instytucji, tzw. Partnerstwo na Rzecz Rozwoju. Wnioskodawcą projektu „MAYDAY – Model aktywnego wsparcia rozwoju pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce” jest Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność. W skład Partnerstwa na Rzecz Rozwoju wchodzi instytucje:

**POLITECHNIKA GDAŃSKA**, Centrum Techniki Okrętowej, Pomorska Izba Przemysłowo-Handlowa, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, Akademia Morska, Forum Okrętowe, Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego.

Program został zgłoszony w grupie tematycznej F i w rankingu uplasował się na 12. pozycji, na 22 projekty zatwierdzone przez Instytucję Zarządzającą EQUAL do realizacji. W tej grupie zostało złożonych 115 projektów. Łącznie we wszystkich gru-

pach tematycznych zgłoszono 751 wniosków, z czego do realizacji zostało zaakceptowanych około 100.

MAYDAY jako główny cel swojego działania określił budowę kompleksowego systemu wsparcia dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw (MSP) sektora okrętowego i zatrudnionych w nich pracowników w wieku 50+, dyskryminowanych na rynku pracy ze względu na wiek i kwalifikacje niedostosowane do wymagań pracodawców, związanych z koniecznością dostosowania się przedsiębiorstw do wymagań społeczeństwa informacyjnego.

Przemysł okrętowy w Polsce przeżywa od wielu lat poważny kryzys. Spektakularnym przykładem jest Stocznia Gdańska, kiedyś zatrudniająca kilkanaście tysięcy pracowników, obecnie, w nomenklaturze unijnych programów, stanowiąca tereny poprzemysłowe. Są ambitne plany adaptacji tych terenów na „Nowe Miasto”, co spowoduje pojawienie się nowych miejsc pracy, jednakże przy całkowicie zmienionej funkcji. Jest to pewnie nieunikniona kolej rzeczy (jednakże przykra z punktu widzenia inżyniera), gdyż muszą obowiązywać prawa ekonomii. Zapaść w przemyśle stoczniowym ma jednakże znacznie większy obszar oddziaływania niż wynikałoby to z zamknięcia tej czy innych stoczni. Budowa statku to typowo montażowa działalność produkcyjna. Praktycznie w stoczni, wychodząc od surowców, buduje się kadłub i podstawowe instalacje. Natomiast cała reszta to tysiące gotowych komponentów, począwszy od silników, śrub napędowych, złożonych systemów sterowania, przez meble, wyposażenie kuchenne, do firanek w oknach nadbudówki. Wszystkie te elementy, to wyroby finalne setek zakładów kooperujących z przemysłem okrętowym, w tym w dużej mierze MSP działających na krajowym rynku (szczególnie w województwach pomorskim i zachodnio-pomorskim).

Wiele z tych przedsiębiorstw boleśnie odczuwa załamanie się krajowego przemysłu okrętowego, gdyż w wielu przypadkach był on ich jedynym odbiorcą. Brak dywersyfikacji programu produkcyjnego i odbiorców jest niejednokrotnie powodem katastrofy. Wiele firm próbuje się ratować, szukając innych odbiorców, czy zmieniając ofertę produkowanych wyrobów. Taka nieustabilizowana sytuacja sprzyja jednak

powstawaniu problemów o charakterze społecznym. Jest oczywiste, że łatwiej do zmian adaptują się ludzie młodzi. Wielu z nich nie pamięta minionej epoki, dającej pełną stabilizację zatrudnienia. Wiedzą, że zmiana jest rzeczą nieuniknioną. Natomiast grupa pracowników w wieku powyżej 50 lat (50+), której postawy społeczne kształtowały się w latach 70.-80. poprzedniego stulecia, nie zawsze jest w stanie zrozumieć, że do zmieniających się warunków trzeba się dostosowywać.

Jest to problem złożony, gdyż z jednej strony szeregowy pracownik postrzega zmiany zachodzące w jego otoczeniu jako krzywdę wyrządzaną mu przez system i stawia opór przed działaniami takimi, jak dokształcanie. Z drugiej strony pracodawcy nie widzą tego, że ludzie i ich potencjał intelektualny są najcenniejszym kapitałem firmy. Konieczne jest więc podjęcie spójnych działań, które pracodawcy uświadomiłyby celowość inwestowania w wiedzę pracownika, a u pracownika stworzyły przekonanie o konieczności kształcenia się przez całe życie.

Warto podkreślić, że grupa 50+ należy do najbardziej zagrożonych utratą miejsc pracy, szczególnie w przypadkach wprowadzania do firm nowoczesnych technologii informatyczno-komunikacyjnych. Mało kto dostrzega jednak, że właśnie ta grupa charakteryzuje się dużym doświadczeniem (określanym jako wiedza ukryta), które trudne jest do sformalizowania i udostępnienia innym. Przyjęcie młodego, dobrze znającego tajniki oprogramowania komputerowego, pracownika nie zastąpi doświadczenia nabytego przez wiele lat. Należy dokonać analizy, czy nie lepiej mieć dalej pracownika o dużym doświadczeniu, jednakże zainwestować w jego rozwój, przygotowując dla niego ściśle dedykowane szkolenia. Nie mogą być to standardowe kursy, dostępne na rynku usług edukacyjnych, lecz szkolenia dokładnie dostosowane do potrzeb pracodawcy.

### Udział PG w przygotowaniu części badawczej programu

Projekty realizowane w ramach programu EQUAL mają w dużej mierze charakter badawczy. Podstawą jest przeprowadzenie badań w sektorze MSP, związanym z branżą przemysłu okrętowego, aby uzyskać informacje o zagrożeniach grupy pracowników 50+, wynikających z ich małej konkurencyjności na rynku pracy. Wyniki badań powinny pozwolić na stworzenie systemu kształcenia ustawicznego, niwe-

lującego lukę formalnych kwalifikacji tej grupy, w porównaniu z absolwentami (szkół na różnym poziomie) wchodzącymi na rynek pracy.

Konieczna jest identyfikacja zmian na rynku pracy w sektorze MSP, związanych z przemysłem okrętowym, po załamaniu się tej branży. Powinna być przeprowadzona również prognoza utrzymania się przemysłu okrętowego w Polsce, a tym samym utrzymania produkcji o dotychczasowym profilu w MSP będących przedmiotem rozważań.

Pojawiają się w związku z tym również problemy społeczne. Pracownicy młodzi, lepiej wykształceni, bardziej mobilni, radzą sobie lepiej w sytuacjach kryzysowych. Wsparcia potrzebują osoby, które ze względu na wiek (50+) i przyzwyczajenia, często nie widzą innej możliwości zatrudnienia, czy pracy w nowym obszarze merytorycznym – bez względu na zajmowane stanowisko. To właśnie do tej grupy skierowany jest ten program.

Poza grupą bezpośrednio zainteresowanych, szkolenia powinny być też skierowane do właścicieli (zarządów) przedsiębiorstw w celu uświadomienia problemu i wskazania sposobów jego rozwiązania – w tym szkolenia dla kadry zarządzającej. Jeżeli kierownictwo firmy nie będzie miało odpowiedniej wiedzy na temat nowoczesnych technologii wytwarzania i nowoczesnych metod zarządzania (w tym technik informatycznych), nie będzie dostrzegало problemu związanego z doształcaniem swoich pracowników. Bariera nie leży jedynie w niedostatecznych kwalifikacjach pracowników, ale również w braku świadomości właściwego oceniania problemu przez właścicieli i zarządzających.

Sformułowanie konkretnego problemu i podanie sposobów jego rozwiązania w sposób wieloaspektowy i innowacyjny wymaga przeprowadzenia badań wybranego sektora MSP we wszystkich grupach wchodzących w zakres zainteresowań (biorąc pod uwagę kryteria wieku, poziomu wykształcenia, zajmowanego stanowiska, kompetencji decyzyjnych itp.). Nie należy ograniczać badań jedynie do wąskiej grupy, choćby z tego względu, aby można było przeprowadzić analizę porównawczą.

Proponowane są następujące obszary badań mające na celu zidentyfikowanie problemu:

- dotyczące przedsiębiorstwa, takie jak: stosowanie nowoczesnych technik informatycznych w zarządzaniu, innowa-

cyjne techniki produkcji, współczesne metody zarządzania itp.

- dotyczące pracodawcy, takie jak: planowane zmiany profilu produkcji, określenie potrzeby doształcania się przez pracodawców (osoby zarządzające), ocena świadomości pracodawcy w zakresie konieczności doształcania swoich pracowników;
- dotyczące pracownika, takie jak: struktura zatrudnienia w MSP, ocena kwalifikacji w wyodrębnionych grupach, określenie obszarów tematycznych, których powinny dotyczyć szkolenia, określenie potrzeby doształcania się przez pracowników (w ich opinii).

W wyniku przeprowadzonych badań powinien być opracowany i zrealizowany system kursów. Powinny być określone grupy zawodowe i obszary merytoryczne prowadzonych szkoleń. Program szkoleń powinien być skierowany zarówno do grupy 50+, jak również do zarządzających firmami (bez względu na wiek). Podstawowe działania powinny dotyczyć nowego podejścia do opracowania programu szkoleniowego. Metody szkolenia i zakres tematyczny powinny być dostosowane do wymagań pracodawców. Można rozważyć:

- modułową budowę programów, z możliwością dostosowania do potrzeb firmy oraz poszczególnych grup pracowników, np. pracownicy produkcyjni, pracownicy nadzoru, kadra kierownicza itp.,
- kształcenie na odległość,
- ustalenie formy końcowej kursów – powinny kończyć się wydaniem certyfikatu lub uzyskaniem określonych uprawnień przez pracownika.

Przeprowadzenie badań powinno dać, oprócz zdefiniowania doraźnych potrzeb edukacyjnych, informacje pozwalające na rozwiązanie następujących problemów:

- Zmiana dotychczasowego obszaru funkcjonowania firmy.
- Szkolenia dla pracodawców i zarządzających, mające na celu zwiększenie świadomości roli nowoczesnego zarządzania w budowaniu przewagi konkurencyjnej firmy.
- Informacje na temat możliwości pozyskiwania kapitału na rozwój firmy.
- Sposób, w jaki można dotrzeć do nowych technologii i rozwiązań.
- Stymulowanie potrzeb właścicieli firm, poprzez zaproponowanie nowych kierunków doskonalenia kadr.
- Zmiany w zasadach funkcjonowania firm, przez wprowadzenie nowocze-

snych metod zarządzania, wykorzystujących wiedzę i informacje, prowadzących do zwiększenia efektywności funkcjonowania organizacji. Określenie możliwości współpracy MSP działających w branży okrętowej (tworzenie sieci) w celu wymiany doświadczeń, wspólnego prowadzenia szkoleń dla pracowników itp.

- Wykorzystanie doświadczenia pracowników (+50) – wiedza ukryta, tworzenie mechanizmów pozyskiwania i udostępniania wiedzy.
- Rozważenie takiego prowadzenia szkoleń, aby uzyskane dodatkowe kwalifikacje umocniły pozycję pracownika, ale jednocześnie w przypadku likwidacji przedsiębiorstwa pozwoliły skutecznie konkurować na rynku pracy w innej branży.
- Pogłębienie świadomości zagrożeń, jakie wynikają z wprowadzania nowych technologii – czy wprowadzenie nowoczesnych technik informatycznych i technik wytwarzania nie spowoduje zmniejszenia liczby miejsc pracy.
- Stworzenie platformy kontaktowej (strona internetowa, punkt poradnictwa itp.) „dobrych praktyk” – dałoby możliwość wymiany doświadczeń między wszystkimi firmami sektora MSP współpracujących z przemysłem okrętowym.

### Projekt i jego realizacja

15 listopada podana została w Internecie pierwsza informacja o tym, że projekt MAYDAY został skierowany do realizacji. Zainteresowane osoby mogą śledzić przebieg realizacji projektu pod adresem [www.equal-mayday.org.pl](http://www.equal-mayday.org.pl)

Innowacyjność naszego PRR jest ukierunkowana na proces, gdyż zostanie wypracowany modelowy system wsparcia wdrażania nowych technologii oraz utrzymania zatrudnienia pracowników oparty na platformie innowacyjno-edukacyjnej. Organizacje inicjujące partnerstwo nie zajmowały się do tej pory problemami rynku pracy w takim kontekście. Powiązanie działań instytucji wchodzących w skład partnerstwa ma na celu wspólne rozwiązanie problemu powiązania systemu kształcenia z potrzebami rozwoju przedsiębiorstw.

Dodatковым efektem będzie rozwój instytucji wchodzących w skład PRR, zmiana sposobu postrzegania przez nie problemów oraz rozszerzenie tradycyjnych obszarów działania. Opracowując kompleksowy model wsparcia pracodawców, ka-



dry zarządzającej i pracowników w wykorzystywaniu nowych technologii, założono jako główny rezultat zbudowanie platformy innowacyjno-edukacyjnej dla branży, dodatkowo integrując te środowiska w zakresie: promowania, wspierania, testowania i udostępniania nowych metod i programów kształcenia ustawicznego skierowanych do pracowników 50+ zagrożonych utratą pracy, ale też do przedsiębiorców i kadry zarządzającej, od której poziomu wiedzy zależy rozwój skutkujący zwiększeniem liczby miejsc pracy.

Obecnie brak jest sektorowych struktur wspierających wdrażanie innowacji w MSP, jak i wspierania pracowników zagrożonych utratą pracy. Regionalne strategie wdrażania innowacji są na etapie założeń lub wstępnych ustaleń, np. koncepcja RSI województwa pomorskiego przewiduje potrzebę powstania branżowych platform wdrażania innowacji w MSP. Programy szkoleniowe organizowane przez instytucje rynku pracy kierowane są do osób bezrobotnych, a szkolenia prowadzone przez uczelnie wyższe albo są kierowane do osób młodych, albo są realizowane według programów ustalanych przez uczelnie. Innowacyjne podejście stanowi szansę MSP w dostosowaniu się do zmian strukturalnych w gospodarce, innowacyjność w metodach kształcenia (kształcenie na odległość) i organizacji pracy (m.in. mentoring, telepraca, praca czasowa), uwzględniające interes zarówno pracodawcy, jak i pracownika będzie stanowić o rozwoju i stabilizacji tych firm.

Ważnym elementem każdego projektu realizowanego w ramach IW EQUAL jest upowszechnianie rezultatów i włączanie ich do głównego nurtu polityki. Przedmiotem upowszechniania są rezultaty, których celem są rozwiązania dla działalności MSP opartej na innowacji i wiedzy, a także dla ochrony zasobów ludzkich w wieku 50+ w świetle ich aktywnej absorpcji wiedzy nt. nowych narzędzi pracy i technologii poprzez wdrożenie innowacyjnego systemu szkolenia, korzystnego dla pracodawcy – w wyniku efektywniejszego wykorzystania dotychczasowej wiedzy pracownika, oraz dla pracownika – w wyniku pogłębienia wiedzy poprzez odpowiednio zaprogramowane szkolenia.

Cele strategii upowszechniania, to aktywizacja jak największej liczby beneficjentów do udziału w projekcie, wsparcie „Strategii kształcenia ustawicznego do roku 2010” oraz regionalnych strategii innowacyjności, zagwarantowanie spójności

i komplementarności działań naszego PRR, UM i WUP na rzecz zwiększenia absorpcji innowacji przez firmy i pracowników. Adresatami promocji są: kadra MSP, przedsiębiorcy i ich organizacje, lokalne i regionalne władze samorządowe, uczelnie, związki zawodowe, KT, Rząd RP, KE.

Upowszechnianie, to również: stworzenie interaktywnej strony internetowej projektu, informowanie o projekcie i jego postępach, wymiana informacji oraz inicjowanie wspólnych działań w sektorze.

Współpraca ponadnarodowa (partnerstwo ponadnarodowe – PP) jest jednym z ważnych elementów każdego programu IW EQUAL. PRR zrealizuje tę współpracę w formie: „Import, eksport i adaptacja nowych rozwiązań”. W działaniach PRR wspierających utrzymanie zatrudnienia pracowników 50+ w MSP przemysłu okrętowego, który przeżywał trudności we wszystkich państwach UE, chcemy wykorzystać doświadczenia Finlandii, Niemiec i Hiszpanii, które osiągnęły pozytywne rezultaty w działaniach na rzecz sektora. W zakresie rozwoju MSP we wdrażaniu innowacji oraz programów kształcenia ustawicznego duże osiągnięcia mają m.in.: Anglia, Niemcy, Hiszpania, Finlandia. Wykorzystanie tych doświadczeń i wspólne dzielenie się wypracowanymi rezultatami to główny cel partnerstwa ponadnarodowego.

### Podsumowanie

Podkreślić trzeba, że Politechnika Gdańska, będąca uczelnią techniczną ze 100-letnimi tradycjami, zaangażowała się w projekt typowo społeczny, którego wnioskodawcą jest NSZZ Solidarność. Pomimo tego, że dotyczy on problemów bezrobocia, jest tu duże pole do działania dla wszystkich wydziałów naszej uczelni, które w jakikolwiek sposób swoją działalnością dydaktyczną czy badawczą związane z przemysłem okrętowym. Szkolenia pracowników, które będą wynikiem tego projektu, będą dotyczyły wszystkich grup zawodowych, na różnych poziomach, praktycznie we wszystkich branżach.

Idea projektu doskonale wpisuje się w ustalenia zawarte w takich dokumentach, jak Komunikat Praski (2001) – będący jednym z kroków Procesu Bolońskiego – gdzie znajduje się stwierdzenie „rozwój kształcenia przez całe życie (lifelong learning)”, co znajduje przełożenie na wspomnianą w tekście „Strategię rozwoju kształcenia ustawicznego do roku 2010” opracowaną przez MENiS.

Opracowane na podstawie: Programu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL dla Polski, Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa, kwiecień 2004 oraz wniosku projektu „MAYDAY – Model aktywnego wsparcia rozwoju pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce”.

Projekt MAYDAY jest finansowany ze środków EFS IW EQUAL.

Andrzej Szuwarzyński  
Wydział Zarządzania i Ekonomii

### Prorektor ds. Współpracy ze Środowiskiem Gospodarczym i Inicjatywy Europejskich

informuje, że w grudniu 2004 jednostki centralne przygotowały następujące 3 projekty w ramach ZPORR Priorytetu 2, działanie 2.6:

- „System Stypendialny dla Doktorantów – Politechnika Gdańska dla Gospodarki Innowacyjnej Regionu” – na kwotę 307.200 zł
- „Biuro Transferu Technologii wraz z Akademickim Inkubatorem Gospodarczym jako element systemu wspomagającego transfer know-how i technologii – pilotaż” – na kwotę 999.100 zł
- „Przygotowanie koncepcji utworzenia Systemu Wdrażania RIS-P i uruchomienie działalności Biura Wdrażania RIS-P (BW RIS-P) – I etap – inicjacja działań” – na kwotę 1.210.383 zł

Projekty te będą finansowane w 100% (tj. bez udziału kosztów własnych) i zostały dn. 28.12.2004 r. zatwierdzone przez Agencję Rozwoju Pomorza do realizacji. Przy tej okazji prorektor pragnie podziękować mgr J. Biernackiej (BPE), mgr. P. Wilkowskiemu (BTT), dr. inż. J. Jettmarowi (RIS-P), mgr. inż. T. Klajborowi (RIS-P) oraz prof. J. Namieśnikowi z zespołem za wzorowe przygotowanie projektów.

## Dzieło absolwentów PG wśród najwybitniejszych żelbetonowych obiektów budowlanych świata



Widok na świątynię. Z lewej strony widoczna wieża o wysokości 141,5 m, z prawej strony dzwonnica o wys. 64 m, ciężar dzwonu 14,7 tony (dzwon Zygmunta – 10,9 tony). Część centralna z kopułą o wysokości 103,5 m. Szerokość elewacji frontowej 163 m. Długość nawy głównej ze schodami i absydą 136 m. Szerokość w osi transeptów 154 m, wielkość świątyni: 7. w Europie i 11. w świecie



Nawa główna w początkowej fazie realizacji. Na pierwszym planie od lewej strony: dr inż. Ryszard Wojdak – główny konstruktor, prof. Tadeusz Godycki-Ćwirko – konsultant weryfikator konstrukcji żelbetonowych, prof. Jerzy Ziółko – konsultant weryfikator konstrukcji stalowych



Ramołuki nawy bocznej (wysokość 33 m) przed montażem sklepień



Montaż zbrojenia jednego z czterech słupów głównych o wysokości 40 m, niosących konstrukcję wsporczą kopuły; przekrój słupa tworzą trzy pierścienie przenikające się i przypominające zewnętrznym obrysem liść koniczynny

Dla uczczenia 100-lecia istnienia Amerykańskiego Instytutu Betonu (American Concrete Institute) w 2004 r. wydano album pt. *Concrete: A Pictorial Celebration*. Pośród najwybitniejszych obiektów budowlanych wybranych z 30 krajów znalazła się Bazylika w Licheniu Starym, największa w Polsce, a siódma pośród świątyń Europy, wzniesiona według projektu architektonicznego mgr inż. arch. Barbary Bieleckiej oraz konstrukcyjnego autorstwa dr. inż. Ryszarda Wojdaka i mgr. inż. Marka Kina. Konsultantem i weryfikatorem konstrukcji żelbetonowej był prof. dr hab. inż. Tadeusz Godycki-Ćwirko, a stalowej – prof. dr hab. inż. Jerzy Ziółko. Konstrukcyjnie najtrudniejszym fragmentem świątyni był ustrój żelbetonowych pierścieni na czterech słupach głównych niosących dwukondygnacyjną żelbetonową kolumnadę wraz z kopułą. Ustrój ten został wsparty na pierścieniowym fundamencie o wysokości 6,7 m, średnicy 46 m, obj. betonu 2,7 tys. m<sup>3</sup>. W tej samej publikacji zamieszczono jeszcze jeden obiekt z Polski: tamę piętrzącą elektrowni wodnej w Porąbce z 1919 r., zaprojektowaną przez prof. Gabriela Narutowicza. Budowla ta o długości 260 m i wysokości 37 m była wówczas największą w swoim rodzaju na terenie Polski i jedną z największych w Europie.

Waldemar Affelt  
Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska



Montaż stalowej kopuły o średnicy wewnętrznej 25,6 m, zewnętrznej – 31 m, ciężar kopuły około 110 ton

# Konkurs prac dyplomowych o doroczną Nagrodę im. Profesora Romualda Szczęsnego

## Trzecia edycja

W 2004 roku odbyła się trzecia edycja konkursu prac dyplomowych o doroczną Nagrodę im. Profesora Romualda Szczęsnego. W regulaminowym terminie na konkurs wpłynęło 11 prac dyplomowych z czterech wydziałów Politechniki Gdańskiej, a mianowicie:

### Wydział Architektury

- Praca mgr. inż. Huberta Sznidera pt. „Zastosowanie technologii w koncepcji obiektu komercyjnego o wymiennej funkcji”. Opiekun pracy: dr inż. arch. Marek Gawdzik.

### Wydział Chemiczny

- Praca mgr inż. Sylwii Wiśniewskiej pt. „Osady atmosferyczne jako źródło informacji o stanie środowiska na terenach aglomeracji miejskich”. Opiekunowie pracy: prof. dr hab. inż. Jacek Namieśnik oraz dr inż. Żaneta Polkowska.

### Wydział Elektroniki,

#### Telekomunikacji i Informatyki

- Praca mgr. inż. Krzysztofa Bartosiewicza i mgr. inż. Andrzeja Ciereszko pt. „Customer Relationship Management (CRM) System for Polpharma SA”. Opiekun pracy: dr inż. Piotr Brudło.
- Praca mgr. inż. Tomasza Witkowskiego pt. „Automat do układania rozkładów zajęć dla szkół wyższych”. Opiekun pracy: prof. dr hab. inż. Marek Kubale.
- Praca mgr. inż. Dariusza P. Załęckiego pt. „Mikroserwer TCP/IP oparty na mikrokontrolerze AT98S53 i kontrolerze sieci Ethernet CS8900A”. Opiekun pracy: dr inż. Zbigniew Czaja.

### Wydział Elektrotechniki i Automatyki

- Praca mgr. inż. Wojciecha Kuklińskiego pt. „Zastosowania sterownika programowalnego typu OCS”. Opiekun pracy: mgr inż. Andrzej Dobrzański (st. wykładowca).
- Praca mgr. inż. Cezarego Małeckiego pt. „Komputerowe stanowisko do badania tłumienności elementów przeciwwzłóceńowych”. Opiekun pracy: dr inż. Jarosław Łuszcz.
- Praca mgr. inż. Dariusza Patelczyka pt. „Mikroprocesorowy układ pomiarowo-sterujący z obsługą protokołów TCP/IP”. Opiekun pracy: dr inż. Michał Porzeziński.
- Praca inż. Dariusza Trzecińskiego pt. „Określenie wpływu warunków atmosferycznych na właściwości statyczne i uda-

rowe uziemień w elektroenergetycznych liniach przesyłowych”. Opiekun pracy: dr inż. Mirosław Wołoszyk.

- Praca mgr. inż. Grzegorza Wądołkowskiego pt. „Sterowanie bezpośrednie momentem z interfejsem operatora w układzie regulacji maszyny asynchronicznej”. Opiekun pracy: dr hab. inż. Piotr J. Chrzan, prof. nadzw. PG.
- Praca mgr. inż. Tomasza Żychlińskiego pt. „Mikroprocesorowy system sterujący pracą ogniwa paliwowego”. Opiekun pracy: dr inż. Jacek Perz.

Kapituła Nagrody w składzie:

- 1) prof. dr hab. inż. Paweł Zimny – przewodniczący
  - 2) prof. dr hab. inż. Andrzej Grono – sekretarz
  - 3) dr hab. inż. arch. Jacek Krenz, prof. nadzw. PG – członek
  - 4) prof. dr hab. inż. Marek Biziuk – członek
  - 5) prof. dr hab. inż. Marek Kubale, prof. zw. PG – członek (nie głosował)
  - 6) dr hab. inż. Mieczysław Ronkowski, prof. nadzw. PG – członek (nb. usp.)
  - 7) mgr Bogusław Stasiak, wiceprezydent Miasta Gdyni – obserwator
- na posiedzeniu w dniu 6 września 2004 roku, po zapoznaniu się z pracami dyplomowymi oraz po wysłuchaniu autorskich prezentacji i szerokiej oraz dogłębnej dyskusji, z zadowoleniem stwierdziła, że tematyka wszystkich prac dyplomowych zgłoszonych na konkurs jest zgodna z wymaganiami regulaminu nagrody, a ich poziom merytorycz-

ny i redakcyjny jest niezwykle wysoki. W wyniku tajnego głosowania Kapituła postanowiła nominować do nagrody cztery prace dyplomowe, najwyżej ustawione w rankingu (tab.)

Prezydent Miasta Gdyni, dr Wojciech Szczurek, zgodnie z rekomendacją Kapituły przyznał nagrodę panu mgr. inż. Tomaszowi Żychlińskiemu (fot. ).



Mgr inż. Tomasz Żychliński

Nagroda została wręczona podczas środowiskowej Inauguracji Roku Akademickiego 2004/2005 w Uczelniach Wyższych Trójmiasta, połączonej z koncertem, która odbyła się w dniu 1 października 2004 roku w Państwowej Operze Bałtyckiej, także z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki. Nagrodę wręczyli: Wiceprezydent Miasta Gdyni dr inż. arch. Marek Stępa oraz Przewodniczący Rady Miasta Gdyni dr Stanisław Szwabski w towarzystwie Przewodniczącego Kapituły, Dziekana Wydziału Elektrotechniki i Automatyki prof. dr hab. inż. Pawła Zimnego. Prezentację prac dyplomowych nominowanych do nagrody urządzono w Hallu Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej oraz (przełomnie) w Urzędzie Miasta Gdyni.

Andrzej J. Grono

Wydział Elektrotechniki i Automatyki  
Sekretarz Kapituły

Lp.	Wydział	Autor Temat pracy dyplomowej	Suma punktów	Miejsce
1.	EiA	mgr inż. Tomasz Żychliński Mikroprocesorowy system sterujący pracą ogniwa paliwowego Opiekun pracy: dr inż. Jacek Perz	4	1
2.	ETiI	mgr inż. Krzysztof Bartosiewicz i mgr inż. Andrzej Ciereszko Customer Relationship Management (CRM) System for Polpharma SA Opiekun pracy: dr inż. Piotr Brudło	12	2
3.	A	mgr inż. Hubert Sznider Zastosowanie technologii w koncepcji obiektu komercyjnego o wymiennej funkcji Opiekun pracy: dr inż. arch. Marek Gawdzik	16	3
4.	Ch	mgr inż. Sylwia Wiśniewska Osady atmosferyczne jako źródło informacji o stanie środowiska na terenach aglomeracji miejskich Opiekunowie pracy: prof. dr hab. inż. Jacek Namieśnik oraz dr inż. Żaneta Polkowska	23	4

Tab.

# KALENDARZ WYBORCZY 2005

24 listopada 2004 r. (środa)  
26 stycznia 2005 r. (środa)

11 lutego 2005 r. (piątek)

14 lutego 2005 r. (poniedziałek)  
16 lutego 2005 r. (środa)

4 marca 2005 r. (piątek)  
8 marca 2005 r. (wtorek)  
9 marca 2005 r. (środa)  
16 marca 2005 r. (środa)  
17 marca 2005 r. (czwartek)  
21 marca 2005 r. (poniedziałek)  
31 marca 2005 r. (czwartek)  
8 kwietnia 2005 r. (piątek)  
11 kwietnia 2005 r. (poniedziałek)

15 kwietnia 2005 r. (piątek)  
20-22 kwietnia 2005 r. (środa – piątek)  
25-28 kwietnia 2005 r. (poniedziałek – czwartek)

29 kwietnia 2005 r. (piątek)

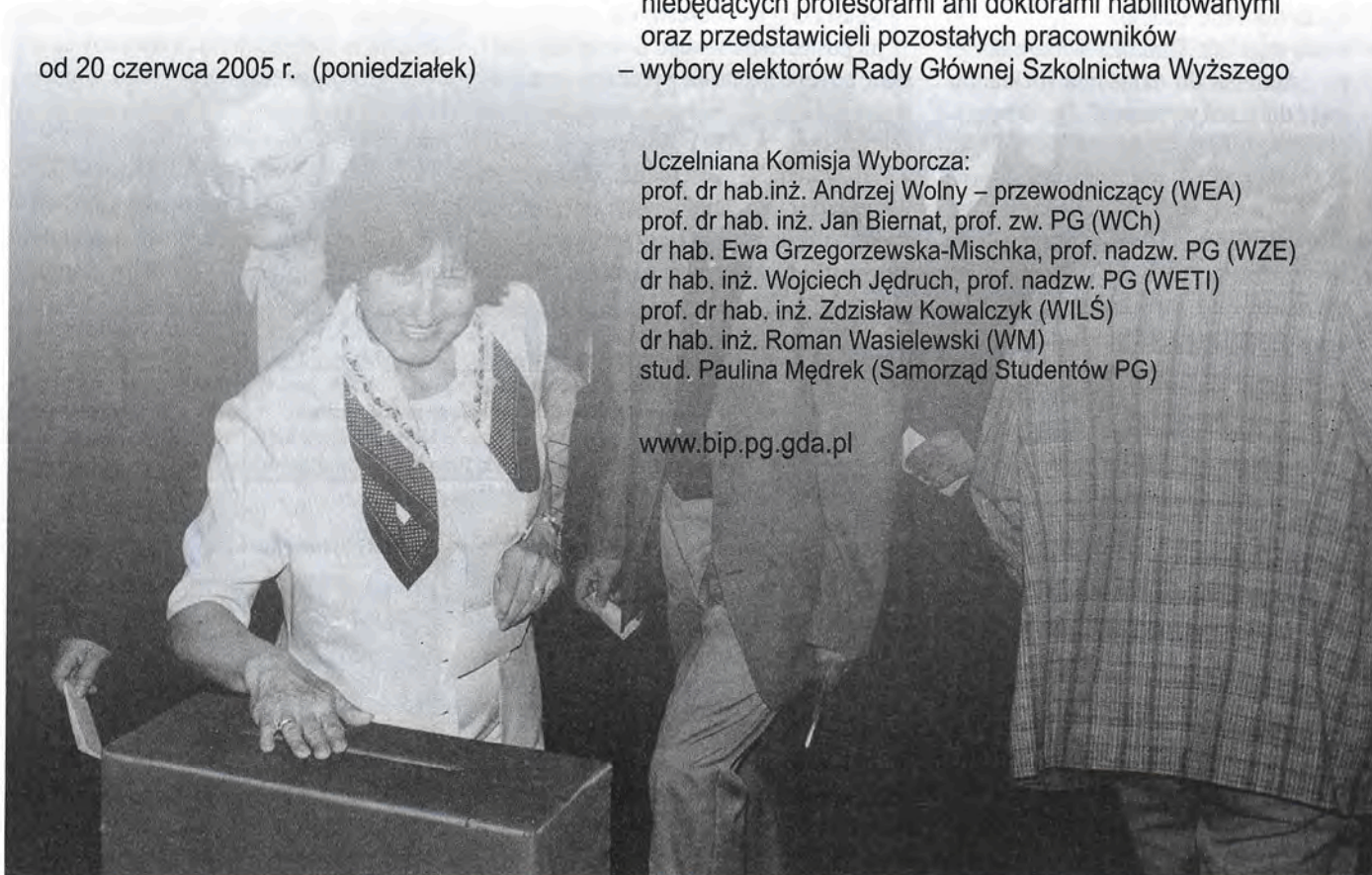
od 20 czerwca 2005 r. (poniedziałek)

- powołanie przez senat Uczelnianej Komisji Wyborczej
- zatwierdzenie przez senat instrukcji wyborczej, powołanie okręgów wyborczych, przyjęcie procentowego składu UKE oraz udziału w nim pracowników poszczególnych jednostek organizacyjnych PG
- powołanie Wydziałowych i Okręgowych Komisji Wyborczych przez wydziały, rektora i dyrektora administracyjnego
- zebranie przewodniczących WKW oraz OKW
- początek wyborów Kolegiów Elektorskich: UKE i WKE oraz Kolegium Elektorów B i D
- zakończenie wyborów członków Kolegiów Elektorskich
- ogłoszenie składu Kolegiów Elektorskich
- wręczenie mandatów elektora
- zgłaszanie kandydatów na rektora przez członków UKE
- ogłoszenie wstępnej listy kandydatów na rektora
- ogłoszenie ostatecznej listy kandydatów na rektora
- **wybory rektora**
- wybory prorektorów
- zgłaszanie kandydatów na dziekana, ogłoszenie wstępnej listy kandydatów na dziekana
- ogłoszenie ostatecznej listy kandydatów na dziekana
- **wybory dziekanów** (*harmonogram określa WKW*)
- wybory prodziekanów oraz przedstawicieli do senatu i Rady Wydziału (*harmonogram WKW*)
- wybory do senatu przedstawicieli nauczycieli akademickich niebędących profesorami ani doktorami habilitowanymi oraz przedstawicieli pozostałych pracowników
- wybory elektorów Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego

Uczelniana Komisja Wyborcza:

prof. dr hab.inż. Andrzej Wolny – przewodniczący (WEA)  
prof. dr hab. inż. Jan Biernat, prof. zw. PG (WCh)  
dr hab. Ewa Grzegorzewska-Mischka, prof. nadzw. PG (WZE)  
dr hab. inż. Wojciech Jędruch, prof. nadzw. PG (WETI)  
prof. dr hab. inż. Zdzisław Kowalczyk (WILŚ)  
dr hab. inż. Roman Wasielewski (WM)  
stud. Paulina Mędrak (Samorząd Studentów PG)

[www.bip.pg.gda.pl](http://www.bip.pg.gda.pl)



## Twarzą w twarz z Gmachem Głównym Politechniki Gdańskiej (cz. 2)

Z dr. inż. arch. Wiesławem Czabańskim rozmawia Danuta Siemińska

„Czas wszystko na jaw wydobywa”. Sofokles

Danuta Siemińska: **Kontynuując naszą wędrowkę po Gmachu Głównym, przejdźmy do pomieszczeń na poziomie 500, znajdujących się nad Aulą. Skrywały one, jak się okazało, niejedną tajemnicę.**

Wiesław Czabański: **Istotnie. W trakcie prac adaptacyjno-modernizacyjnych części środkowej gmachu, bloku A, związanych z wprowadzeniem wentylacji i klimatyzacji dla Auli i Katedry Rysunku Malarstwa i Rzeźby, zwróciłem uwagę na stojące w sali 400 dwa filary. Zaintrygowało mnie ich usytuowanie pośrodku sali, niekorzystne dla jej użytkowników. Jaką zatem rolę odgrywały? Początkowo sądziłem, że ich lokalizacja jest uzasadniona względami konstrukcyjnymi. W trakcie prac projektowych przekonałem się jednak, że są to kanały wentylacyjne starego systemu. Kończyły się one w posadzce dawnych pomieszczeń na poziomie 500 i były przykryte siatką, co uniemożliwiało im funkcjonowanie. Postanowiłem więc je rozebrać, wcześniej sprawdzając ich drożność, z myślą o ewentu-**



**Miedziana kula trzymana przez orły – w trakcie robót montażowych, po zakończonych pracach konserwatorskich (polegających m.in. na zlikwidowaniu otworów po przestrzelinach). W środku kuli widoczny nowy pręt ze stali nierdzewnej, spinający obydwie półkule. Pod deskowaniem rusztowania znajduje się kosz odwadniający połacie dachowe nad elewacją frontową bloku A. Fot. Wiesław Czabański**

**alnym wykorzystaniu do innych instalacji. Jakież było nasze zdumienie, gdy okazało się, że w jednym z nich tkwiło dwuipółmetrowej długości drewniane śmigło samolotu. Najprawdopodobniej pochodziło ono ze zbiorów znajdującego się w tej części budynku Oddziału Techniki Okrętowej i Lotniczej. Co więcej, przetrwało kataklizm pożaru budynku w 1945 r., niczym w oku cyklonu, w niezmiennym stanie.**

**Kolejną ciekawostką okazało się odnalezienie w bloku E korpusu północno-zachodniego Gmachu Głównego drewnianego modelu połowy kadłuba statku z okresu „Titanica”. Bardzo dobrze zachowany, służył zapewne przedwojennym studentom jako eksponat. W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia podczas budowy ścianki kolankowej w korytarzu na poziomie 400 model wraz z niewywiezionym gruzem został pod połacią dachu aż do 2004 r.**

**Bodaj najbardziej interesującym Pana odkryciem okazał się... peryskop, dość zreżnicie zamaskowany.**

**W czasie prac inwentaryzacyjnych obok wejścia z klatki schodowej na korytarz prowadzący do pomieszczeń na poziomie 500 bloku A natrafiliśmy na drzwi, do których nikt nie mógł się dostać z powodu braku klucza. Nikt też nie wiedział, dokąd one prowadzą i co za sobą kryją. Po ich wylamaniu (z braku innego sposobu) odstoniło się niewielkie wnętrze, pozbawione okien. Pośrodku wystawała część prostopadłościanu wyposażonego w lustro, a na ścianach elektryczne tablice rozdzielcze i liczne przyłącza telefoniczne, których końcówki były poodcinane. W tym momencie przypomniałem sobie o malutkiej, zaślepionej skrzyneczce pod stropem nad balkonem Auli, co do której przeznaczenia nie znajdowałem jak dotąd uzasadnienia. Okazało się, że był to drugi koniec peryskopu służącego do obserwacji wnętrza Auli. Pomieszczenie to powstało w latach jej odbudowy i najprawdopodobniej służyło jako kabina reżyserska. Tylko dlaczego w latach osiemdziesiątych przestała być potrzebna?**

**Czy to już wszystkie tajemnice, jakie udało się Panu odsłonić?**

**O nie! Czy Pani wie, że można się ukryć w ścianie przędzianej pomiędzy ścianą no-**



**Górna część peryskopu, wychodząca ponad posadzkę poziomu 500. Od lewej, za pionowym śladem po rozebranej ścianie widoczne są schody, łączące poziom 300 z wejściem na chór Auli i poziomem 500. W głębi – wejście do obecnie zaadaptowanej części poddasza bloku D. Fot. Wiesław Czabański**

**szą a jej obudowę? W czasie odbudowy Auli profesor Witold Minkiewicz zmniejszył szerokość jej części przędzianej, przesuwając obudowę ścian, co wytworzyło puste przestrzenie. Odkryłem je w czasie prowadzonych prac instalacyjnych. To samo dotyczy części stropów nad korytarzem na poziomie 400 i holem przyległym do Auli. Znaczna i pusta w tych stropach przestrzeń, odkryta w czasie prac inwentaryzacyjnych, pozwoliła na odczytanie pierwotnego systemu wentylacyjnego reprezentacyjnych sal Gmachu Głównego, tj. Auli, Sali Senatu i Biblioteki Głównej. W czasie prac remontowych na poziomie poddaszy, w ścianie szczytowej, znalazłem wmontowaną podkowę. Była w bardzo dobrym stanie, więc wydobylem ją, by temu gmachowi nadal przynosiła szczęście. W 1924 r. prowadzono remont wieży dachowej wieżyczki w bloku G, po prawej stronie elewacji frontowej. Fakt ten został udokumentowany inskrypcją na drewnianym elemencie konstrukcji dachowej tej wieżyczki. Wypisana czarną farbą, szczęśliwie zachowała się do dnia dzisiejszego. Podczas naprawy miedzianych aplikacji wieńczących elewację frontową budynku, tzn. miedzianych kul (złożonych z dwóch połówek i połączonych stalowym prętem), wspieranych przez orły, odstoniliśmy mocno skorodowany ten pręt, co groziło ich upadkiem. Nasze zainteresowanie**

wzbudziło wnętrze tych kul, w którym znalazłyśmy ślady zmurszałych papierów, niestety – okazały się niemożliwe do odczytania.

Jestem przekonana, że jeszcze jedno odkrycie będzie Pana udziałem,

zważywszy na trwające nadal prace modernizacyjne, adaptacyjne i rewolucyjne w Gmachu Głównym.

Danuta Siemińska  
Biblioteka Główna

W „Piśmie PG” nr 7/2004 str. 27 opublikowaliśmy pierwszą część wywiadu pani Danuty Siemińskiej z dr. inż. arch. W. Czabańskim, gdzie błędnie podano nazwisko autorki, za co przepraszamy.

Redakcja „Pisma PG”

## Konkurs „Gdyński Biznesplan 2005”

Urząd Miasta Gdyni zachęcony sukcesem i odzewem, z jakim spotkał się organizowany przez niego od roku 2003 konkurs „Gdyński Biznesplan”, ogłosił jego kolejną, trzecią edycję – „Gdyński Biznesplan 2005”.

Konkurs skierowany jest do osób planujących rozpocząć na terenie gminy Gdynia działalność gospodarczą, lub pragnących

rozszerzyć działalność już prowadzoną.

Konkurs „Gdyński Biznesplan”, trwa od 3 stycznia do 7 czerwca 2005 r. i składa się z trzech etapów:

**Etap pierwszy, 3 stycznia – 31 stycznia 2005 r.** – uczestnicy konkursu składają organizatorowi osobiście lub listownie na arkuszach informacyjnych projekty swoich planowanych biznesów (nazwę/tytuł oraz ideę biznesu).

**Etap drugi, 14 lutego – 31 marca 2005 r.** – przeprowadzone będą szkolenia dla wszystkich uczestników konkursu w zakresie prawidłowej konstrukcji biznesplanów oraz zakładania działalności gospodarczej. Po tym etapie uczestnicy złożą u organizatora konkursu gotowe biznesplany na rozpoczęcie i prowadzenie własnej działalności gospodarczej.

**Etap trzeci, 15 kwietnia – 17 maja 2005 r.** – ocena złożonych biznesplanów. Spośród przedstawionych prac finalistów, po indywidualnych spotkaniach z ich autorami, jury wybierze trzech laureatów konkursu.

Uroczyste zakończenie konkursu i wręczenie nagród laureatom nastąpi 7

czerwca 2005 r. w Urzędzie Miasta Gdyni.

Zwycięzcy oprócz atrakcyjnych nagród rzeczowych w postaci sprzętu komputerowego otrzymają również roczne, nieodpłatne prowadzenie firmowego rachunku bankowego w Nordea Bank Polska SA, możliwość poręczenia kredytu przez Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych do kwoty wysokości 100 tys. zł, możliwość rekomendacji wniosku o pożyczkę z Pomorskiego Regionalnego Funduszu Pożyczkowego na prowadzenie działalności gospodarczej oraz zwolnienie z wszelkich opłat obowiązujących w Urzędzie Miasta Gdyni przy rejestracji działalności gospodarczej.

Finaliści konkursu spełniający wymogi Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych mogą również otrzymać rekomendację do uzyskania pożyczki od Prezydenta Miasta Gdyni na rozpoczęcie działalności gospodarczej ze środków PFRON.

Regulamin konkursu: [www.gdynia.pl](http://www.gdynia.pl)  
Koordynator konkursu: Arkadiusz Szynaka, Urząd Miasta Gdyni, tel.: 6688151, e-mail: [rpw@gdynia.pl](mailto:rpw@gdynia.pl)

Arkadiusz Szynaka  
Wydział Polityki Gospodarczej  
Urząd Miasta Gdyni



## Chemia da się lubić

Konkurs Wiedzy Ekologicznej, 15 stycznia 2005 r.

Wielu osobom słowo „chemia” przywołuje niekoniecznie miłe skojarzenia. Często wiążą się one z okresem szkolnym, gdy sposób prezentowania chemicznych zagadnień nie zawsze potrafił wzbudzić zainteresowanie tą dziedziną. Jednak możliwość poznania praktycznych aspektów chemii sprawia, że okazuje się ona naprawdę pasjonująca. Taką okazję mieli gimnazjaliści z Karsina, Osiecznej i Wiela, którzy skorzystali z zaproszenia Rady Studentów Wydziału Chemicznego oraz Naukogo Koła Chemików (NKCh) i w pierwszym

dniu ferii odwiedzili Politechnikę. W sumie przyjechało ponad sto osób, dla których przygotowano urozmaicony program pobytu, a przedsięwzięcie odbyło się pod honorowym patronatem JM Rektora.

Tuż po godzinie 10 barwnie udekorowane audytorium chemiczne wypełniło się do ostatnich miejsc. Spotkanie od powitania gości rozpoczął dziekan Wydziału Chemicznego prof. Sławomir Milewski oraz prorektor prof. Władysław Koc, który wspominał o obchodach jubileuszu PG. Na zaproszenie odpowiedział również Zenon

Plech, wielokrotny medalista mistrzostw świata i Polski w żużlu, który opowiedział kilka anegdot ze swojej bogatej biografii. Następnie w ciekawej formie zagadnienia ochrony środowiska przedstawiła Stella Sobczak. Pani jest specjalistą ds. edukacji i umiejętnie wprowadziła w młodzież w tematykę czekającego ich zadania konkursowego. Przygotowany test do łatwych raczej nie należał, bo wiele osób do ostatniej minuty w głębokim skupieniu zastanawiało się nad odpowiedziami. Jednak już po chwili rozpoczęła się najbardziej widowiskowa część programu, pokazy efektownych reakcji chemicznych w wykonaniu NKCh. „Wulkan”, „węże faraona” czy „ryczący niedzwiedź”, to zaledwie część z tego, czego można było



Lodowe róże

Fot. Magda Wójtowicz



Na linii ognia

Fot. Adam Warżawa (Dziennik Bałtycki)

doświadczyć. Co pewien czas w sali zapadała ciemność, aby możliwe było dokładne obserwowanie barwnych przemian bądź pojawiających się efektów świetlnych. Wyjątkowy nastrój podkreślała obecna w tle muzyka, z wyjątkiem momentów, gdy salę ogarniał huk wybuchów (świetna akustyka sali ludzie w ostatnich rzędach z krzeseł spadali ;). Poznawczy charakter pokazom nadawał komentarz lektora, który tłumaczył poszczególne reakcje. Doskonale przedstawiony chemiczny repertuar zapewne długo pozostanie w pamięci widzów.

Miłym zaskoczeniem było pojawienie się ekipy telewizyjnej, która przygotowała materiał pokazany w regionalnej Panoramie, a artykuły o imprezie pojawiły się w Dzienniku Bałtyckim i Gazecie Wyborczej.

Po pokazach wszyscy udali się do legendarnego Klubu Kwadratowa, w drodze oglądając budynki Politechniki. Duże zaciekawienie gości wzbudziło działą Repeta, szczególnie jego techniczna sprawność. W Kwadratowej na gości z przedstawieniem „Ślub” czekał już studencki teatr Biuro Myśli Twórczej. Świetnie zagrany występ zakończył się długimi, w pełni zasłużonymi oklaskami. Wówczas nadszedł oczekiwany moment rozstrzygnięcia konkursu. W sumie wyróżniono 18 osób, a na pierwszym miejscu znalazło się aż pięć osób. Rektor oraz dziekan wręczyli laureatom dyplomy oraz nagrody przekazane przez darczyńców. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy uczestnictwa i również prezenty ufundowane przez sponsorów (Grupa Lotos, Cloetta

Fazer, Lasy Państwowe, WFOŚiGW, ZU „Szadółki”).

Pomysł, który podsunął, kilka miesięcy wcześniej Henryk Gorzeń, udało się urzeczywistnić w ciekawej formie. Dla większości z młodzieży była to pierwsza wizyta na PG. Natomiast studenci mieli możliwość zaprezentować swoje zainteresowania i sprawdzić umiejętności organizacyjne. Dziękuję wszystkim zaangażowanym w realizację przedsięwzięcia. Natomiast studenci mieli możliwość zaprezentować swoje zainteresowania i sprawdzić umiejętności organizacyjne. Dziękuję wszystkim zaangażowanym w realizację i życzę jeszcze wielu równie udanych przedsięwzięć.

Jarosław Kotecki  
Wydział Chemiczny

## Doc. dr inż. Czesław Taraszkiewicz – wspomnienie

Dnia 14 grudnia 2004 r. odszedł od nas doc. dr inż. Czesław Taraszkiewicz, emerytowany, długoletni zasłużony pracownik Politechniki Gdańskiej. Nauczyciel akademicki, wybitny specjalista, organizator, przyjaciel wielu, dobrze znany starszemu pokoleniu „Pan Czesio”, lub po prostu „Czesio”. Pamięć ludzka utrwalona na piśmie trwa dłużej, więc przypomnijmy sobie tutaj, kim był i jaki był nasz zmarły kolega i przyjaciel.

Czesław Taraszkiewicz urodził się 20 lipca 1930 r. w kolejarskiej rodzinie w Wilnie. Wojna sprawiła, że swoją podstawową edukację realizował w szkołach litewskich i rosyjskich oraz na polskich tajnych kompleksach. Po repatriacji w 1945 r. znalazł się w

Gdańsku, gdzie w 1948 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. W latach 1948 – 1951 odbył studia inżynierskie na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej, a w okresie 1953 – 1955 studia magisterskie w tej samej specjalności.

W przerwie studiów, w 1952 r., poślubił swoją licealną miłość, uroczą farmaceutkę Irmę Pankonin. Ich syn Paweł też jest absolwentem Politechniki Gdańskiej, Wydziału Architektury, a wnuczek Antoś był radością ostatnich lat życia Dziadka.

W październiku 1951 inż. Taraszkiewicz podejmuje pracę na stanowisku młodszego projektanta w Zakładzie Konstrukcji Budowlanych i Mostów PG, a 4.11.1953 r. przechodzi na etat asystenta w Katedrze Budow-

nictwa Stalowego na Wydziale Budownictwa Lądowego PG, gdzie pracuje aż do emerytury w 1995 r. Warunki życia były wówczas trudne, a zarobki mizerne, toteż młody inżynier zatrudnia się dodatkowo najpierw w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, pracując w wykonawstwie, a później w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Gdańsku jako projektant (do 1956 r.). Ta dodatkowa praca przyniosła Mu praktyczne doświadczenia, które zaowocowały w przyszłej pracy dydaktycznej i naukowej.

29 września 1964 r. mgr inż. Taraszkiewicz uzyskuje stopień doktora nauk technicznych na podstawie rozprawy pt. „Redukcja naprężeń w rozciągającym pasie belki dwuteowej obciążonej siłą skupioną” i awan-

suje na stanowisko adiunkta. W lutym 1969 r. zostaje mianowany docentem.

Zdolności organizacyjne i zaufanie, jakim był darzony wśród społeczności naszej uczelni, sprawiły, że powierzano Mu coraz to nowe, odpowiedzialne funkcje kierownicze. W latach 1973 – 1975 był sekretarzem ds. lokalowych PG i w tym samym okresie z-cą dyrektora Instytutu Budownictwa Lądowego (na prawach wydziału). Od września 1975 r. do sierpnia 1981 r. piastował przez dwie kadencje urząd prorektora ds. studenckich PG. Prorektorem ds. organizacyjnych został ponownie w roku 1984 (do 1987 r.) – tym razem z wyboru. Przez siedemnaście lat, od 1977 r. do 1994 r., pełnił funkcję kierownika Zakładu i Katedry Konstrukcji Metalowych na Wydziale Budownictwa Lądowego, a w okresie 1987 – 1993 funkcję dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego. Trzeba też wspomnieć, że w 1975 r. rektor powierzył Mu obowiązki przewodniczącego Komisji Obchodów XXX-lecia PG, świętowanych bardzo uroczysto. Był również jednym z twórców i w latach 1993–1996 członkiem Rektorskiej Komisji ds. „Politechniki Otwartej”. Był zresztą zawsze gorliwym zwolennikiem humanizacji studiów technicznych i poświęcał tym sprawom dużo uwagi w okresie pełnienia funkcji prorektora.

To wielkie, jak widać, obciążenie pracą organizacyjną nie przeszkodziło doc. Taraszkiewiczowi w osiągnięciu znaczących sukcesów w pracy naukowej i inżynierskiej. Nie pasjonowała Go teoria, interesowały rozwiązania znajdujące zastosowanie w praktyce i szybko stał się uznanym specjalistą, autorytetem w dziedzinie budowlanych konstrukcji stalowych. W początkach działalności naukowej zajął się nieniszczącymi metodami badań wytrzymałości konstrukcji stalowych – tensometrii oporowej i strunowej oraz badań rentgenowskich. Miał poważny udział w organizacji odpowiedniego laboratorium, którym kierował. Przeprowadził szereg pionierskich badań w tym zakresie, ważnych dla gospodarki, jak np. badania konstrukcji stalowych w Stoczni Gdańskiej, w Kombinaście Celulozowo-Papierniczym w Świeciu, badania kilku zagrożonych mostów w całym kraju itp. Później rozszerzył tę metodykę na badanie elementów żelbetowych, wykorzystaną między innymi przy budowie zapory wodnej w Solinie i przy unikatowych operacjach podnoszenia kilku wiaduktów żelbetowych na drogach krzyżujących się z kolejową magistralą Gdynia – Śląsk. Później zajmował się problematyką parametrów sprzężania stalowych belek podsuwnicowych,

różnego rodzaju połączeń ciernych, awaryjnością lekkich konstrukcji stalowych itp. Trudno jest mnie, okrętowcowi, wymienić wszystkie Jego osiągnięcia naukowe i techniczne, ale specjaliści je znają.

Od 1973 r. doc. Taraszkiewicz był doradcą naukowo-technicznym w Wojewódzkim Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego, członkiem Komitetu Nauki PZITB oraz członkiem Sekcji Konstrukcji Metalowych Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN.

Wyniki prac badawczych opublikował w 55 artykułach w czasopismach fachowych krajowych i zagranicznych oraz w materiałach konferencyjnych. Uczestniczył w 25 konferencjach naukowych (10 zagranicznych z referatami). Był też współautorem 3 skryptów dla studentów, oraz szeregu arkuszy pomocniczych do wykładów. Doc. Taraszkiewicz był promotorem dwóch prac doktorskich i autorem 6 recenzji prac doktorskich.

Za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną był dwunastokrotnie wyróżniany nagrodami Rektora, a w 1977 r. otrzymał zespołową nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Medalem za Zasługi dla Gdańska.

Doc. Taraszkiewicz był świetnym dydaktykiem, niezwykle szanowanym, ale i lubianym przez studentów. Prowadził wszystkie rodzaje zajęć dydaktycznych, w tym samodzielne wykłady już od 1962 r. Ulubionym Jego zajęciem było prowadzenie prac dyplomowych. Wielu dyplomantów, a wypromował ich ponad 150, utrzymywało z Nim bliskie więzi przez długi czas po opuszczeniu uczelni. Bezpośredni w kontaktach i zawsze gotów służyć radą i pomocą, był honorowym gościem wszystkich zjazdów absolwentów Wydziału. Teraz, po Jego zgonie, telegramy kondolencyjne od byłych dyplomantów nadeszły nawet z dalekiej Australii.

Jako prorektor ds. studenckich w latach 1975 – 81 doskonale porozumiewał się z młodzieżą. To były lata rozkwitu działalności organizacji studenckich, w dużej mierze dzięki Jego inicjatywom i umiejętnym działaniom, które inspirowały, ale nie ograniczały samorządności. Szczególny nacisk kładł na rozwijanie studenckiej działalności kulturalnej, doprowadził do rewitalizacji chóru PG. O prawdziwej sympatii i zaufaniu młodzieży do Niego najlepiej świadczy fakt, że nie było żadnych problemów ze współpracą prorektora ze studentami po załamaniu się Zrzeszenia Studentów Polskich i powstaniu



Niezależnego Związku Studentów w latach 1980–81.

Był też Czesław Taraszkiewicz urodzonym społecznikiem. W latach 1959 – 1966 pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Osiedlowego „Politechnika”, gdzie mieszkał przy ulicy Sobieskiego, a w okresie 1966 – 1969 był przewodniczącym Rady Osiedla. Wszyscy starsi mieszkańcy tych osiedli wiedzą, kto to był „Pan Czesio”, a co trzeci ma Mu do zawdzięczenia załatwienie jakiejś sprawy życiowej. Stawili się też tłumnie, by pożegnać Go na Srebrzysku.

Jaki był Czesio prywatnie? To była prawdziwie wileńska, rogata, ale szczerza i otwarta dusza, człowiek zawsze skory do niesienia pomocy potrzebującym. Za młodu pasjonował się piłką nożną, wiernie kibicując „Lechi” do czasu, gdy wybryki chuligańskie wypędziły Go ze stadionu. Potem zadowalał się ping-pongiem uprawianym namiętnie, szczególnie w Czarlinie. Uwielbiał samochody i narty.

Już w 1955 r. stał się posiadaczem jednego z pierwszych na Politechnice auta – starego, poniemieckiego „Wanderera”. Wśród znajomych był uznanym ekspertem – mechanikiem samochodowym. Turystyka samochodowa to było Jego hobby. Już w 1959 r. poprowadził studencką wycieczkę autokarową do Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii. Później w różnych wyprawach samochodowych objechaliśmy razem Europę Zachodnią, Skandynawię aż po Nord Cap, dotarliśmy nawet przez Turcję i Syrię do Bejrutu. A zimą, poczynając chyba od 1956 r., prawie co roku jeździliśmy na narty, początkowo do Zakopanego i Szczyrku, później w Alpy austriackie i włoskie. I Czesio skrupulatnie sumował w swoim notesiku zaliczone zjazdy. Był świetnym kompanem i duszą towarzystwa.



Przez 35 lat byliśmy z Nim sąsiadami „przez płot”, który nie tyle dzielił, co łączył nasze przydomowe ogródki. Śmiałyśmy się, że sąsiedzkie konflikty możemy załatwiać tak, jak Kargul z Pawlakiem, na zasadzie

„podejdi do płota”. Tylko, że okazji po temu nie było, bo z Czesiem nie można było się wadzić.

Dzisiaj bardzo nam Go brakuje i brakować będzie zawsze. I myślę, że nie tylko

nam, ale również wielu członkom politechnicznej społeczności.

Wiesław Welnicki  
Emerytowany docent Politechniki  
Gdańskiej

#### Podziękowanie

Poprosiłam Zespół Redakcyjny „Pisma PG” o opublikowanie mojego podziękowania, które składam w imieniu Rodziny oraz własnym tym wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w ostatniej drodze CZESŁAWA TARASZKIEWICZA, naszego ukochanego Męża, Ojca i Dziadka.

Jakże musiał być szczęśliwy, kiedy z tamtego lepszego świata spoglądał na swoich Kolegów i Przyjaciół z Jego ukochanej Uczelni, którzy tak pięknie składali Mu ostatnie ziemskie pożegnania na gdańskim Srebrzysku. Uświadomiłam sobie wówczas, pogrążona w ogromnym smutku, że nasze rodzinne kochanie jakby pokraśniało. To ogromna zasługa tych członków politechnicznej Rodziny, którzy z dobrej i nieprzymuszonej woli przyszedli towarzyszyć Czesiowi w Jego finalnej peregrynacji. Był emerytem i już nie piastował wysokich urzędów akademickich, a więc oddane honory nie mogły być urzędowymi gestami. Ci ludzie szanowali i lubili Czesława, który zawsze emanował radością, dobrocią i tolerancją. Jestem głęboko przekonana, że takim pozostanie w naszej pamięci.

Rektorowi i prorektorom oraz władzom dziekańskim, a przede wszystkim całej Katedrze Konstrukcji Metalowych Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska najserdeczniej dziękuję za pomoc i udział w uroczystościach pogrzebowych. Tam od Najwyższego Czesio również przekazuje wyrazy wdzięczności za pośrednictwem „Pisma PG”, które od samego początku powstania było dla Niego bezpośrednim łącznikiem z Jego Almae Matris Gedanensis – Politechniką Gdańską.

Szczęść Boże

Irma Taraszkiewicz z rodziną

## Jeszcze jedna rocznica

### Chimera

17 marca br mija 140 lat od narodzin Gabriela Narutowicza, późniejszego pierwszego prezydenta RP. Ponieważ jest on swojego rodzaju patronem Politechniki Gdańskiej, jako że nasza uczelnia mieści się właśnie przy ulicy jego imienia, warto może – z racji tej okrągłej rocznicy i w obliczu Jubileuszowego Roku Akademickiego PG – przybliżyć tę postać.

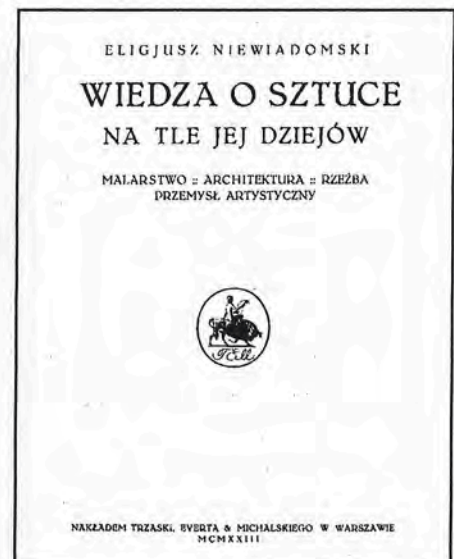
Wiadomo chyba powszechnie, że zmarł tragicznie z rąk zamachowca, którym był Eligjusz Niewiadomski. Mniej znany jest natomiast bieg życia Gabriela Narutowicza. Niech oryginalne wspomnienie pośmiertne, zamieszczone przed laty w „Czasopiśmie Technicznym”, będzie tu stosownym wypełnieniem tej luki (rys. 1).

A kim był ten drugi? Krótka wzmianka encyklopedyczna głosi: malarz, historyk, krytyk sztuki; zabójca prez. G. Narutowicza; skazany na karę śmierci i stracony. Znany jest też jako autor książki (rys. 2), w której można znaleźć różne ciekawe odniesienia i znajome motywy (rys. 3, rys. 4).

Jaka chimera (rys. 5) zetknęła tych dwóch tak różnych ludzi, owego 16 grudnia 1922 r. w gmachu Zachęty w Warszawie? Dlaczego nienawiść wzięła górę nad umiłowaniem sztuki?

Niech losy tych dwojga staną się dziś dla nas okazją do okolicznościowej zadumy.

Zbigniew Cywiński  
Emerytowany profesor PG



Rys. 2



Ryc. 144. Kościół w Lisewie pod Tczewem.

Rys. 3



Ryc. 201. Krata żelazna z kościoła Marińskiego w Gdańsku.

Rys. 4



Ryc. 213. „Chimera” z galerii katedry paryskiej. XII w.

Rys. 5

# CZASOPISMO TECHNICZNE

ORGAN MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH  
I POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE.

Rocznik XLI.

Lwów, dnia 10. marca 1923.

Nr. 5.

TREŚĆ: Ś. p. Gabrjel Narutowicz. Część urzędowa. Część nieurzędowa. — Kłóś Cz.: Materiały do projektowania i obliczania bezprzegubowych łuków parabolicznych. (Dokończenie). — Dąbrycz St.: Obciążenie lokomotyw parowych. (Ciąg dalszy). — Sprawy bieżące. — Sprawy Towarzystwa.

Ś. † P.

## GABRJEL NARUTOWICZ

PIERWSZY PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

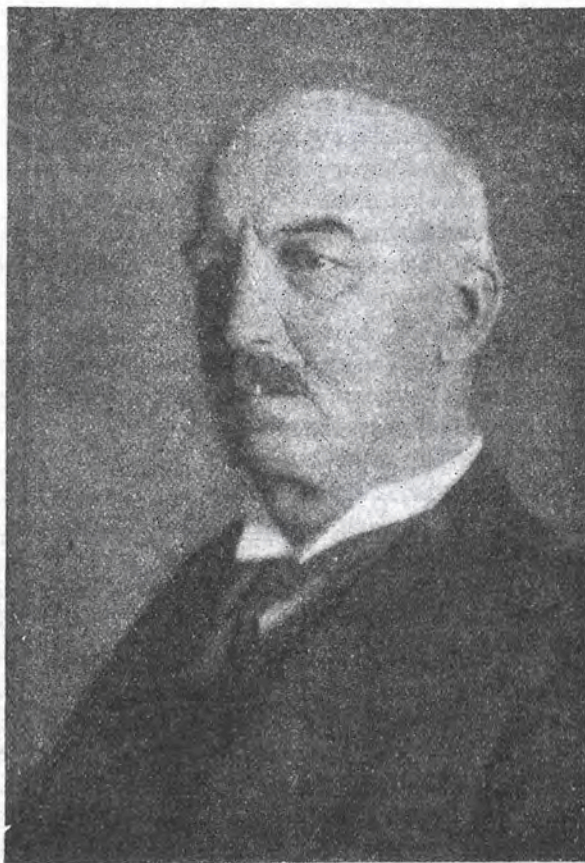
Tragiczna śmierć pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza okryła polski świat techniczny podwójną żałobą. Zmarły był bowiem dla techników polskich nie tylko piastunem najwyższej godności w odrodzonej Polsce i reprezentantem jej majestatu lecz także jednym z najwybitniejszych inżynierów i profesorów, — człowiekiem, którego imię na zawsze zapisało się chlubnie na kartach dziejów techniki współczesnej i którego dzieła twórcze pozostaną wiecznymi pomnikami geniuszu myśli polskiej.

Ś. p. G. Narutowicz przyszedł na świat 17 marca 1865 r. w Telszach na Żmudzi w rodzinie, osiadłej tam od długiego szeregu pokoleń i stojącej wiernie na straży dawnych tradycji polskości, z ojca Jana, właściciela dóbr Brewiki, sędziego powiatu Telszewskiego, i matki Wiktorji ze Szczepanowskich. Gimnazjum klasyczne ukończył z odznaczeniem w Libawie, poczem udał się na studia wyższe do Petersburga, gdzie wstąpił na Wydział Matematyczny Uniwersytetu. Ostry klimat petersburski nabawił go choroby płucnej, wyjechał przeto do Szwajcarii i tam ukończył w r. 1891 Wydział Inżyniersko-Budowlany na Politechnice

w Zurychu, poczem oddał się praktyce. Od r. 1891 do 1892 pracował przy budowie kolei w Szwajcarii, od r. 1892 do 1894 był inżynierem miejskiego biura wodociągów i kanalizacji w St. Gallen w Szwajcarii, w r. 1895 kierownikiem sekcji przy regulacji Renu na granicy szwajcarsko-austrjackiej, a od r. 1895 do 1908 był współwłaścicielem biura inżynierskiego „Kürsteiner i Narutowicz“ w St. Gallen, które wykonało liczne projekty i budowy dróg, kolei, wodociągów, kanalizacji miast, regulacyj rzek, mostów i zakładów wodno-elektrycznych nie tylko w Szwajcarii, ale i w innych państwach europejskich.

Wkrótce wybitne zdolności i liczne prace zwróciły nań uwagę szwajcarskiej Związkowej Rady Szkolnej, która w r. 1906 skłoniła go do przyjęcia docentury na Politechnice Zuryckiej, a w r. 1908 powierzyła mu katedrę budownictwa wodnego, którą objął po tej miary poprzednikach, co słynny Conrad Zehokke i K.

E. Hilgard, jeden z twórców kanału Panamskiego. Katedrę tę porzucił ś. p. Narutowicz dopiero w r. 1920, wracając do Ojczyzny. Od r. 1913 do 1919 był dziekanem Wydziału inżynierji. Równocześnie prowadził biuro inżynierskie w Zurychu,



był doradcą Rządu Szwajcarskiego i miasta Zurychu oraz członkiem, a następnie przewodniczącym Komisji międzynarodowej do regulacji Reny poniżej jeziora Bodeńskiego\*).

W r. 1920 został powołany z ramienia Szwajcarskiej Rady Związkowej do sądu konkursowego dla oceny projektów użegłownienia Reny od Bazylei do jeziora Bodeńskiego\*).

Autorytet jego był olbrzymi. Politechnika Zurycka, jedyna w Szwajcarii, ma sławę światową i kto ma w niej katedrę, już przez to samo jest głośny, jest powagą europejską. To też wiele najważniejszych budowli wodnych rządu państw europejskich jemu powierzyły do wykonania. Tam zaś, gdzie nie budował — był rzeczoznawcą i ostatnią instancją.

Specjalnością ś. p. Narutowicza były zakłady do wyzyskania siły wodnej. Jego dziełem są: w Szwajcarii — zakłady Kubel koło St. Gallen, Monthey, Mühleberg na Aarze; we Francji — Refrain na rzece Doubs; w Austrii — Andelsbach na rzece Bregenseer Ach; we Włoszech — Montjonet na rzece Dora Baltea; w Hiszpanji — przebudowa zakładu Corchado na potoku Guadiaro oraz budowa drugiego zakładu „Bintreras“ na tym samym potoku.

W r. 1911 opracował projekt szczegółowy zakładu wodnego Szczawnica-Jazowsko na Dunajcu, dopływie Wisły, w Małopolsce. Pod Szczawnicą ujęta woda Dunajca i poprowadzona kanałem roboczym po prawym brzegu rzeki o długości 12,7 km (w tem 11,7 km sztolni) pozwoli uzyskać siłę 91 milionów KW/godz. rocznie.

Chociaż znaczną część swego pracowitego żywota spędził ś. p. Narutowicz na obczyźnie, jednak czuł i myślał zawsze po polsku, marząc o powrocie do Ojczyzny i pracy dla swego narodu. W pierwszych miesiącach wojny światowej zaproszony przez studentów i kolonję polską został przewodniczącym Komitetu samopomocy, okazując rodakom wydatną pomoc czynem, dobrą radą, zaopiarowaniem pracy. Wykazał też bardzo energiczną i owocną działalność w pracach emigracyjnych organizacji niepodległościowych.

W r. 1919 został ś. p. Narutowicz zaproszony przez Ministerstwo Robót Publicznych na doradcę technicznego w celu oceny projektów budowy portu na Saskiej Kępie i kanału obwodowego na Pradze, i to był jego pierwszy pobyt w wolnej Polsce.

W r. 1920 d. 23 czerwca został ś. p. Narutowicz powołany na stanowisko Ministra Robót Publicznych w gabinecie Grabskiego i sprawował ten urząd również w gabinecie Witosa (od 24 lipca 1920 do 19 września 1921 r.) i następnie w dwóch gabinetach Ponikowskiego aż do 27 czerwca 1922 r.

\*) Na V. posiedzeniu Zurychskiego Związku Inżynierów i Architektów w d. 20. XII. 1922 r. poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie pamięci ś. p. Narutowicza. *Schw. Bauzt.* 1923, str. 20.

Jako Minister Robót Publicznych ś. p. G. Narutowicz zwrócił przedewszystkiem baczność uwagę na jeden z najważniejszych działów swego resortu mianowicie na odbudowę kraju, która prowadzona była chaotycznie i nie zawsze celowo w stosunku do ogromu zadań. Opierając się na wzorach Zachodu przeprowadził z całą energią reorganizację tego działu, decentralizując pracę urzędów celem przyspieszenia akcji. Starał się o kredyty, sam odbywał częste podróże, stykając się bezpośrednio z poszkodowanymi i urzędnikami, aby przekonać się o celowości ich pracy, a wobec postanowień ustawowych zajął stanowisko, zmierzające do okazywania jak najwydatniejszej pomocy poszkodowanym, głównie w materiale budulcowym, z ograniczeniem prowadzenia samej odbudowy na koszt Państwa. Wynikiem tej działalności było odbudowanie w czasie jego urzędowania 50% ogólnej liczby dotychczas odbudowanych obiektów.

Będąc wybitnym specjalistą w dziedzinie wodnym i elektryfikacyjnym, zaznaczył się ś. p. Narutowicz także w tych kierunkach wydatną działalnością. Marzył o zelektryfikowaniu całej Polski i wyzyskaniu dla tego celu sił wodnych. Ze względu na stan finansowy Państwa nie mógł oczywiście przejść do konkretnych czynów, wymagających ogromnych nakładów pieniężnych, wierzył jednak, że w przyszłości przyjdzie czas na urzeczywistnienie wielkich zamysłów i rozpoczął prace przygotowawcze. Przeprowadził więc przydzielenie Wydziału Elektrycznego, istniejącego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, do Ministerstwa Robót Publicznych, za czasu jego urzędowania została opracowana i ogłoszona ustawa elektryczna, stworzył państwową Radę elektryczną, zarządził prowadzenie rejestracji sił wodnych, co jest niezbędnym dla przyszłych planów elektryfikacyjnych, a pozatem zajął się sprawą budowy wodociągów dla Dąbrowskiego Zagłębia Węglowego, budowy przegrody murywanej wraz z zakładem wodno-elektrycznym na Sole (dopływie Wisły) w Porąbce, której projekt, opracowany przed wojną przez galicyjski Wydział Krajowy, przerobiono według Jego doskonałych dyspozycji i budowę rozpoczęto. Również według Jego wskazówek kończy Pomorskie Starostwo Krajowe budowę przegrody ziemnej na potoku Czarna Woda, dopływie Wisły, i zakładu wodno-elektrycznego, mającego dostarczyć rocznie 10 milionów KW/godz. energii; roboty te rozpoczęto jeszcze przed rokiem 1919.

Stanowisko Ministra Robót Publicznych opuścił ś. p. Narutowicz w d. 28. czerwca 1922 r. objąwszy tekę Ministra Spraw Zagranicznych. Z tego postępowania został wolą Zgromadzenia Narodowego powołany w dniu 11 grudnia 1922 r. na najwyższy w Państwie urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, a w kilka dni później, mianowicie 16 grudnia kule mordercy przerwały pasmo dni Jego pięknego żywota.

Cześć Jego jasnej pamięci!

Rys. I



Fot. Ewa Baranowska



1904                      1945                      2004/2005  
 JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

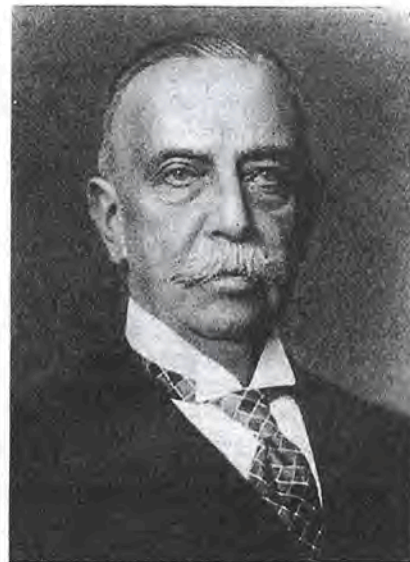
## Profesor Reinhold Krohn (1852-1932)

Wybitna postać niemieckiej politechniki w Gdańsku

Gdy w r. 1904 powstawała w Gdańsku uczelnia pn. *Königliche Technische Hochschule (zu) Danzig* (krótko: *TH Danzig*), wśród kilku wymienionych wówczas etatowych profesorów wydziału budownictwa znajdował się *Reinhold Krohn*. Wymieniają go nasze wydawnictwa uczelniane, opublikowane przed dziesięciu laty z okazji pięćdziesięciolecia *Politechniki Gdańskiej*, piszę też o nim w swojej angielskojęzycznej książce (p. *Pismo PG* 8/2004), wreszcie, wspomina go

także, ostatnio, *Tadeusz T. Głuszko* – jako znamienitość, sławnego budowniczego mostów – w dwumiesięczniku *30 Dni* 5/2004. Może warto dziś przyjrzeć się tej postaci bliżej – tym bardziej, że można przy tej okazji natrafić również na ciekawe, polskie akcenty.

Zasłużony dla *Politechniki Gdańskiej*, a także – dla nauki Polski i świata, profesor *Witold Nowacki*, absolwent *TH Danzig* z r. 1934, pisze w swojej książce „Notatki autobiograficzne” np. następująco:



Fot. 1. Profesor Reinhold Krohn (1852-1932)

„Wielkim szacunkiem darzyłem prof. Krohna, wybitnego konstruktora mostów stalowych. Kiedy go poznałem, był już na progu emerytury. Wykładał statykę budowlaną oraz teorię konstrukcji stalowych. W wykładach swych posługiwał się zasadą prac wirtualnych, zasadą najogólniejszą. Metodę tę w wielu kierunkach później uogólniłem.” O innym *polonicu* napiszę tu dopiero na samym końcu.

*Reinhold Krohn* (fot. 1) urodził się 25 listopada 1852 r. w Hamburgu. Studia wyższe odbył w latach 1869-1873 w *Technische Hochschule Karlsruhe*, kształcąc się w dziedzinie budownictwa. Uczyli go sławni profesorowie, m.in. – *Friedrich Engesser*, *Hermann Zimmermann* i *August Föppl*. Po uzyskaniu dyplomu odbył jednoroczną służbę wojskową w inżynierskim korpusie armii, później pracował krótko jako inżynier w Hamburgu, aby w r. 1875 rozpocząć karierę nauczyciela akademickiego w *Technische Hochschule Aachen*. Pracował tu do r. 1884, pełniąc na końcu już obowiązki profesora. Wykładał „mosty ruchome”, „statykę wykreślną” i „teorię statycznie niewyznaczalnych kratownic”. W sferze nauki był wówczas tym, który w mechanice budowli wdrożył podejście rozprężania niewiadomych układu równań kanonicznych – poprzez stosowny wybór szczególnego układu współrzędnych, związanego z tzw. biegunem sprężystym (1880), oraz praktycznie zastosował twierdzenie *Maxwella-Betti* o wzajemności prac (1884). Był jednak w tym okresie również czynnym inżynierem, projektując, m.in., stalową konstrukcję dachu budynku opery we Franfurcie n. Menem.

W r. 1884 wyjechał *Krohn* na dwuletni pobyt w USA, aby zapoznać się ze specy-



Fot. 2. Most przez Ren w Düsseldorfie (1899)



Fot. 3. Kładka na Kanale Raduni w Gdańsku

fiką amerykańskiego mostownictwa – tak od strony teorii, jak i praktyki wytwarzania i wznoszenia mostów. Pracował w znanych firmach inżynierskich i zakładach konstrukcji stalowych, biorąc udział w projektowaniu i realizacji szeregu znaczących mostów.

Bogaty w amerykańskie doświadczenia, powrócił w r. 1886 do Niemiec. W wieku 34 lat podjął pracę jako główny inżynier największego wówczas w Niemczech zakładu konstrukcyjnego *Gutehoffnungshütte* w Nadrenii. Wkrótce, w r. 1887, został dyrektorem filii w *Sterkrade*, gdzie wytwarzano konstrukcje mostowe. W okresie sprawowania tej funkcji przez *Krohna*, zakład w *Sterkrade*, zatrudniający 1200 robotników, wytworzył setki mostów dla Niemiec i wielu innych krajów całego świata; może warto wspomnieć, że z tego zakładu pochodziło też kilka mostów kolejowych, zbudowanych na ziemiach polskich w ówczesnym Królestwie Kongresowym, żeby wspomnieć choćby te na rzekach: Bug, Bystrzyca, Świder i Wkra. Zakład w *Sterkrade* wysunął się na czołowe miejsce w Niemczech, a *Krohn* uzyskał miano ojca niemieckiego budownictwa mostów. On też wypromował budowę wielu dużych łukowych mostów kratowych ze ściągami (fot. 2), jako typowy ustrój ówczesnych czasów. Za bliski nam dowód mogą tu posłużyć znane w Gdańsku wiadukty nad torami kolejowymi – przy Bramie Oliwskiej i w ciągu ulic Kościuszki i Pilotów; mieszkańcy Gdańska (którzy jeszcze chodzą pieszo) znają także kładkę tego typu (fot. 3).

Mając bardzo bogate doświadczenie jako człowiek nauki i techniki, w r. 1904 *Krohn* zgodził się podjąć pracę jako profesor w otwieranej właśnie *TH Danzig*. Został profesorem „statyki, budowy mostów i konstrukcji z żelaza”. Uczył tych przedmiotów w Gdańsku aż do swej śmierci w r. 1932. *Krohn* był też rektorem tej uczelni (1907-1909) i prorektorem (1909-1912), a także dziekanem wydziału budownictwa. Okres gdański zaowocował również wybitnymi osiągnięciami *Krohna* na polu nauki. Jak pisał w r. 1952, na stulecie jego urodzin, uczeń *Krohna* w *TH Danzig* i absolwent tej uczelni z r. 1929, a później znany niemiecki specjalista i profesor budownictwa stalowego (*TH Darmstadt*) – *Kurt Klöppel*, położył *Krohn* wielkie zasługi w opracowaniu znanej normy niemieckiej *DIN 4114 Stabilitätsfälle*, dotyczącej stateczności konstrukcji stalowych; szczególnie zasłużyła się tu, opublikowana w r. 1923, praca *Krohna* pt. *Knickfestigkeit*.

Profesor *Reinhold Krohn* zmarł 29 czerwca 1932 r., w wieku prawie 80 lat (fot. 4). Jego pogrzeb był wielką manifestacją uznania żyjących dla zasług zmarłego. Kondolencje przysłało wiele instytucji – z Senatem Wolnego Miasta Gdańska na czele. Wyrazy współczucia nadeszły też z licznych politechnik i uniwersytetów w Niemczech, a także ze sławnej *Eidgenössische Technische Hochschule Zürich* (Szwajcaria). Ze śmiercią profesora łączy się, zapowiedziany tu wcześniej, drugi akcent polski. Jest to stosowne pismo, skierowane na ręce rektora politechniki przez polskich studentów, zrzeszonych w organizacji „Bratnia Pomoc” (fot. 5).



Fot. 4. Nekrolog



Fot. 5. Kondolencja „Bratniej Pomocy”

*Sic transit gloria mundi* – ciekawe, jak długo trwać będzie pamięć o naszym pokoleniu.

Zbigniew Cywiński  
Emerytowany profesor PG



1904                      1945                      2004/2005  
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

## Podwójna rocznica

Wywiad na temat inż. Pawła Tollika (1905-1955)  
przeprowadzony z jego żoną Marią Tollik przez Bogdana Bielińskiego  
w dniu 13 listopada 2004 r.

W 2005 roku, będącym zakończeniem obchodów podwójnego jubileuszu, 100-lecia politechniki w Gdańsku

i 60-lecia Politechniki Gdańskiej, przypada także skromna rocznica 100-lecia urodzin i 50-lecia śmierci Pawła Tollika – pra-

cownika dydaktycznego tejże uczelni. Dziś daty te najwyraźniej są jeszcze widoczne na jego płycie nagrobnej na cmentarzu w Gdańsku-Oliwie przy ul. Czyżewskiego, gdzie został pochowany.

Wdowa po Pawle – Maria ze Skwierczyńskich Tollikowa – nijako sprowokowała mnie do rozmowy, informując o tym, że ma już zabukowane miejsce na przelot do córki zamieszkałej w USA. Wyjazdy te zwykle wróżą wielomiesięczną nieobecność w domu i uniemożliwiają kontakt bezpośredni z Marią. Tak będzie i tym razem, gdy wylot nastąpi w końcu listopada 2004 r., a powrót w połowie następnego roku. Tym zdopingowany umówiłem się na wywiad. Dla mnie jest on szczególnie ważny, ponieważ Paweł Tollik był bratem mojej matki Haliny Bielińskiej z d. Tollik.

Bogdan Bieliński. Czy wcześniej myślałaś o zbliżającym się tak wielorakim zbiegu okoliczności rocznicowych związanych z Twoim mężem? Chodzi oczywiście o okrągłe rocznice urodzin i śmierci.

Maria Tollik. O mężu pamiętam, bo to jest oczywiste, ale miło mi, że ktoś poza mną zwrócił na to uwagę.

Paweł pierwsze studia na kierunku geodezyjnym podjął w Warszawie, a wcześniej z rodzicami mieszkał w Gniewie. Dlaczego zatem nie w Gdańsku, bliżej domu?

Wcześniej chcę powiedzieć, że jak wspominał mi mąż, na wybór kierunku miał wpływ jego szwagier inż. Wincenty Grund, w tamtym czasie (lata dwudzieste XX w.) już przysięgły geodeta w starostwie tczewskim. Ponieważ miernictwa nie było na Technische Hochschule w Wolnym Mieście Gdańsku, stąd wybór padł na Politechnikę w Warszawie. W ramach tego zapytania mogę poszerzyć swoją odpowiedź i opierając się na zachowanym dyplomie z 26.02.1931 r. podać, że studia ukończył na Wydziale Geodezyjnym, a pracę dyplomową wykonał z dziedziny instrumentoznawstwa.

Co skłoniło zatem Pawła Tollika do dalszych studiów i to na innym kierunku? Czy zamierzał może zmienić pracę?

Z chwilą odejścia ze stanowiska kierownika Wydziału Pomiarów Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i wcześniejszej krótkotrwałej pracy na stanowisku kierowniczym w 1945 r. w Głównym Urzędzie Pomiarów Kraju w Warszawie zamierzał poświęcić się pracy naukowej.



Paweł Tollik (trzeci od lewej) ze studentami na zajęciach praktycznych (r. ok. 1948-1951). Osoby obecne na zdjęciu proszone są o kontakt z autorem za pośrednictwem Redakcji



Kserokopia dyplomu Pawła Tollika nr 2273 z Politechniki Gdańskiej 1953 r.

### A jak wyglądała Jego praca zawodowa na Politechnice Gdańskiej?

W roku 1950 przyjęty został na stanowisko starszego asystenta w Katedrze Miernictwa i Kartografii PG. Od samego początku kierownikiem tej Katedry był inż. Paweł Kułakowski, z-ca profesora, a już od 1949 r. prof. nadzwyczajny. Od tegoż roku Katedrę tę przemianowano na Katedrę Miernictwa i Geodezji. Paweł Tollik trafił na okres kształtowania się Katedry i kompletowania kadry dydaktycznej.

### Jak wyglądała współpraca Pawła z kierownikiem katedry?

Prof. Kułakowski poza posadą na Politechnice Gdańskiej również kierował od 1946 r. Katedrą Geodezji w Szkole Inży-



nierskiej w Szczecinie. Gdy w 1953 r. zmuszony był zrezygnować z kierowania tą Katedrą, miejsce to zajął od 1 X 1953 r. Paweł Tollik. Otrzymał tam etat z-cy profesora. Pracę tę na tym stanowisku wykonywał do 1955 r. Zmarł 1 XII 1955 r. w Gdyni.

### Jak przy tak rozlicznych obowiązkach udało się Pawłowi pogłębiać dalsze studia?

Równoległe z pracą zawodową podjął jeszcze w 1948 r. studia na Politechnice Gdańskiej na Wydziale Inżynierii Lądowo-Wodnej w zakresie konstrukcji budowlanych i mostów. Był to jego II fakultet, który ukończył w 1952 r.

Paweł T., umierając w 1955 r., miał zaledwie 50 lat. Po ślubie zawartym w 1949 r. mieliście dwoje dzieci urodzonych w 1952 r. i 1953 r. Jak udało Ci się wychować i wykształcić dzieci?

Ja stale pracowałam zawodowo i poza wykorzystaniem urlopów wychowawczych nie mogłam zrezygnować z pracy. Udało mi się zapewnić dzieciom warunki do nauki i swobodnego wyboru zawodu wg uzdolnień.

### Czy króreś z dzieci poszło w ślady ojca?

Starszy syn Daniel skończył elektronikę na Politechnice Gdańskiej w 1974 r., a w 1983 r. obronił doktorat. W tym sensie poszedł w ślady ojca, że pozostał na uczelni jako asystent. Córka Karina została architektem po studiach na PG i wyszła za mąż też za architekta, Wacława Szymkowiaka, kolegę ze studiów. Ponadto jako drugi fakultet ukończyła malarstwo w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku.

### Gdzie teraz zamieszkują dzieci?

Tak życie ułożyło się, że oboje wraz z rodzinami wyjechały za granicę. Syn Daniel, najpierw będąc na etacie adiunkta PG, po obronie doktoratu przeszedł praktykę za granicą, potem osiadł w Szwajcarii. Jego siostra Karina wyjechała z rodziną do USA. Najpierw oddała się malarstwu. Miała okazję organizacji szeregu wystaw za granicą. Z czasem przeszła do pracy na etat projektanta-architekta.

### Co przekażesz dzieciom z tematu

### obchodów rocznicowych na Politechnice Gdańskiej?

Postaram się zebrać informacje o wystawie, aby zachęcić je do przyjazdu. Karinę, myślę, zainteresuje też książka Barbary Szczepuły „Przystanek Politechnika”, w której autorka dużo miejsca poświęciła architektom PG.

### Dziękuję za rozmowę.

W wywiadzie wykorzystano również opracowanie dr. inż. Henryka Wesołowskiego pt. „Katedra Geodezji Wydziału

Inżynierii Środowiska Politechniki Gdańskiej w latach 1945-1999 (rys historyczny)” przygotowane na Jubileuszową Sesję Naukową poświęconą 45-leciu pracy naukowej i 70-leciu urodzin prof. Adama Żurowskiego (s. 23-35).

Pomocne również były akta osobowe Pawła Tollika z Archiwum Politechniki Gdańskiej.

Bogdan Bieliński

Absolwent Uniwersytetu

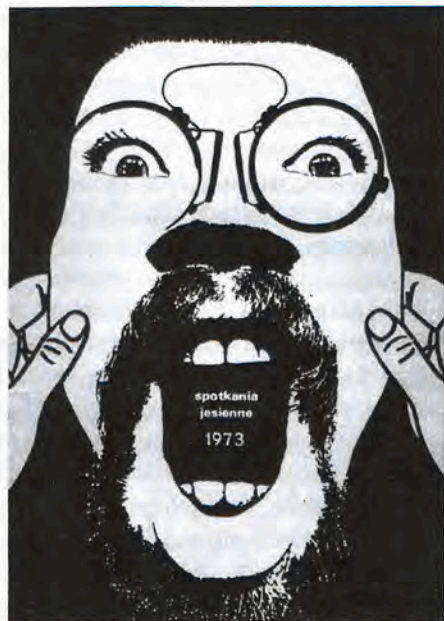
Mikołaja Kopernika w Toruniu



1904 1945 2004/2005  
JUBILEUSZ POLITECHNIKI W GDAŃSKU

## REQ 73 albo katharsis umysłów zniewolonych

**WF** miałem o godzinie 7:15; tego grudniowego dnia kolejka elektryczna kursowała nieregularnie, a nie chciałem się spóźnić, bo sprawdzali obecność na wszystkich zajęciach. Oczekując w Gdyni na peronie, widziałem silne światła na Gdyni Stoczni i dobiegały stamtąd odgłosy jakby strzałów. Od peronu Gdańsk Po-



Fot. 1. Pierwsza strona kartonowej okładki formatu A4 do programu Spotkań Jesiennych w 1973 r.

litechnika szedłem więc spiesznie na skróty do AOS-u, aż tu słyszę zza krzaka – Stój, bo strzelam! Ten żołnierz, chyba też przestraszony, kazał wracać. Poszedłem do Gmachu Głównego, ale nie wpuszczali na teren uczelni. Co z tą obecnością? Wraz z innymi rozpoczęłem odwrót; po kilku godzinach dojechałem do stacji Gdynia Orłowo, a dalej już musiałem iść na piechotę. Ludzie biegli pojedynczo lub grupkami; mówili coś o zabitych i rannych. W okolicy budynku rady miejskiej dawał smród gazów łzawiących i stały jakieś uzbrojone oddziały... Był to czas gier wojennych dorosłych, czyli starych. Miałem dziewiętnaście lat i pierwszy rok studiów za sobą! Pojawił się upragniony czas wolny. Co robić? Nadchodziło nowe, które rychło miało przybrać smak koka-koli, pepsi-koli i toniku – tak, tak, te napoje pojawiły się właśnie wtedy, a wytwórnia pepsi w Gdańsku mieściła się obok browaru. Na estradach huczał rock i big beat *made in Poland*, a na scenach pojawiały się najprzedniejsze w świecie teatry awangardowe, gościnnie epatując nasze wciąż siemiężne społeczeństwo nagością, ale też i przemawiając w sprawach ważnych: o bezsilności jednostki wobec totalitaryzmu, o przeszłości tkwiącej „tu

Studencki Teatr Politechniki Gdańskiej powstał z inicjatywy Komisji Kultury Uczelnianego Parlamentu ZSP w lutym 1973 roku. Zakończył się kilkanaściana osoba chętnych do pracy w teatrze studenckim, który wówczas jeszcze nie istniał. Początkowe perypetie organizacyjne odebrały zapach części z nich i ostatecznie, gdy zespół ukonstytuował się w mawel pozostało 6 zapaleńców.

No i zaczęło się. Na wawerszt wzięliśmy „Dekameron” Boccaccia. Wierność autorowi i jego tekstowi, oszczędność środków wyrazu i przyjęcie kierunku na rozabawienie publiczności pozwoliły nam w krótkim czasie przygotować premierę. W maju studenci mieli możliwość obejrzenia pierwszego spektaklu STP, który wówczas nie posiadał żadnej nazwy. Po wakacjach wróciliśmy do Dekameronu, wprowadzając pewne ulepszenia i rozpoczynając jednocześnie pracę nad nowym spektaklem, który teraz prezentujemy. Jednocześnie wprowadził się REQ 73, której znaczenia nie będziemy tutaj, ani nigdzie, omawiać. „Telemach” przygotowaliśmy przy pomocy Rozgłośni Polskiego Radia w Gdańsku Opole Bałtyckiej Teatru Wybrzeże i KSW „Zait”. Dziękujemy tym instytucjom i mamy nadzieję, że nasze pozawalczniańskie kontakty nadal będą układały się tak pomyślnie. Obecnie zespół składa się z 10 osób. Jesteśmy bardzo studento-urodzoncy i nie korzystamy praktycznie z pomocy profesjonalistów. Wyjatką to z naszych przedkoleń i doświadczeń. Praktyczny udział mają i zaawansowane Teatru. Wykorzystujemy do tego dostępne środki i skutecznie „ułowocześniamy” prezentowaną formę. Tytuł, który przyniósł, do nas chcemy wzruszyć, uświadomienie, skłonność do refleksji. Nie chcemy nic objawiać ani nauczać. Następna nasza premiera, będzie zewnętrzną adaptacją opowiadania wytoczonej indywidualności polskiej literatury

### REQ 73

Fot. 2. Ulotka pisana ręcznie przez W. Affelta i rozrzucona podczas spektaklu „Telemach”; wykorzystywana przez dziennikarzy jako materiał redakcyjny w recenzjach ze spektakli

i teraz”, o poszukiwaniu sensu życia, Boga, miłości, przyjaźni... Ale i polskie produkcje teatralne podbijały świat: Grotowski, Kantor, Tomaszewski, Szajna jako *trade mark* pokazywały Zachodowi możliwości intelektualne i artystyczne naszych „umysłów zniewolonych”. Dorabiająca się szybko ludność miast i wsi (wtedy nie wiedzieliśmy, że to wszystko jest na kredyt, który – jak później nam oznajmiono – przejedliśmy), zasiadała na kanapotapczanie



Fot. 3. Emblem (niewykorzystany) Studenckiego Teatru Politechniki Gdańskiej REQ 73 wg projektu Aleksandra Ozimka, studenta Wydziału Architektury PG

przy stoliku okolicznościowym i oglądała w telewizorku stojącym w mebluściance programy „lekkie, łatwe i przyjemne”. Mała stabilizacja inteligencji pracującej i mas robotniczo-chłopskich porwanych erupcją przyspieszonego awansu społecznego dokonywała się w setkach tysięcy nowych mieszkań z wielkiej płyty, corocznie, chociaż z usterkami, oddawanych do użytku; szczęśliwcy spozierali na swojego „naszego polskiego fiata” zaparkowanego w błocie pod oknami bloku. Rozkwit twórczości studenckiej spowodował, iż chyba nie było uczelni, w której nie działałby przynajmniej jeden teatrzyk. Wybrałem przygodę teatralną i przystąpiłem do grupy „Humbug” Lucyny Lisickiej, studentki WSSP. Uczęszczałem na wszystkie zajęcia na Politechnice (48 godzin tygodniowo) i trudno było mi pogodzić to z próbami, a raczej spotkaniami towarzyskimi, które zaczynały się nie wiadomo gdzie i kiedy i nie wiedzieć kiedy – kończyły. Klimaty były dość luzackie i wkrótce przestało mnie to bawić, ale teatralnego bakcyła pokłonałem. Na Politechnice działał już

wtedy teatrzyk STAA (Studencki Teatr Ambitnych Amatorów, zwany także „Seta”), prowadzony mocną ręką przez Floriana Staniewskiego, aktora Teatru „Wybrzeże”. Przystąpiłem do nich, i tu pobierałem pierwsze nauki scenicznego rzemiosła. Zagrałem w sztuce Bohdana Drozdowskiego o porwaniu dyplomaty w jakiejś bananowej republice, nagrałem słuchowisko w SARze, po czym zapragnąłem spróbować własnych sił twórczych. Resztę niech dopowie ulotka własnoręcznie napisana, powielona i rozrzucana podczas spektakli w celu *public relations* (Fot.2):

Tak więc powstała nasza trupa – Studencki Teatr Politechniki Gdańskiej REQ 73 (moja Mama mawiała wtedy „ten wasz teatrzyk”, podobnie jak dziś jeszcze mawia „ta wasza gazetka”, mając na myśli PISMO PG). Scenariusz „Telemacha” napisałem według „Podróży Telemacha” Louisa Aragona, znajdując tu pretekst do zainscenizowania teatru totalnego. Wystawiliśmy naszego „Telemacha” na pierwszym piętrze Żaka, gdyż aranżacja obejmowała wszystkie sale, tzw. salony. Najpierw widzowie gromadzili się na klatce schodowej i w korytarzu. Otwarcie drzwi do pierwszego salonu oznaczało zaproszenie do wejścia w mroczną otchłań onirycznych niepokojów młodości: w ciemnościach widzowie potykali się o ciało Telemacha (student Akademii Wychowania Fizycznego), wyrzucone-



Fot. 5. Członkowie zespołu teatralnego REQ 73 podczas próby generalnej „Telemacha”



Fot. 4. „Telemach” wg Louisa Aragona; zdjęcia: Jerzy Trybek, Kronika Studencka

go na brzeg po katastrofie okrętu. Przechodzili przez ciemny drugi salon i trzeci – garderobę, przeciskając się pomiędzy setkami (tak, tak – setkami!) kostiumów zawieszonych na budowlanych rusztowaniach. Pośrodku sali teatralnej Eucharis (studentka Uniwersytetu Gdańskiego), w przepysznym kostiumie, płaśsa w dymach kadzideł w takt poszumu morskich fal... Na scenie przygotowywała się do paradnego wejścia Kalipso (studentka Politechniki Gdańskiej). Był jeszcze Mentor (student pracujący) oraz Chór (studenci PG, UG, pracujący). Mitologiczne postaci ilustrowały archetypiczne relacje między ludźmi. Zaproszenia na spektakl drukował za pół litra zaprzyjaźniony zecer – były one opakowaniem do cukierka, bo taką dadaistyczną formę wybraliśmy. Spektaklowi towarzyszył slogan: „Płaci się dopiero przy wyjściu”. Z „Telemachem” pojechaliśmy do Białegostoku na doroczny przegląd nowo powstałych teatrów studenckich START 74. Chociaż nie brakowało widzów, których zachwyciliśmy, to jed-



## «Dekameron» w teatrze studenckim

**S**TUDENCKI Teatr Politechniki Gdańskiej „Rek-73” wystawił „Dekameron” w reżyserii Walde-mara Affelta. Oczywiście, spektakl zawierał tylko kilka obrazów wybranych z tego obszernego zbioru nowel. Przedstawione scenki były przesycone erotyzmem, rubaszną zmysłowością, tak charakterystyczną dla nowelistyki Boccaccia. Jednak – i tu pochwała należy się reżyserowi – spektakl nie został rwangaryzowany. Z dużym wy-cięciem podkreślono napięcie między lekawym erotyzmem a ogladą, wytwornością form współczesnej, którym nie-obyć był liryzm, skądinąd przede wszystkim w okolicy kre-ujacej w każdej ze scenek rolę młodej, najwznieście- czynny. Ona to też zaczęła spektakl liryczną kancioną, na-wołując do pieśni i zabawy. Zgodnie, jak gdyby z hasłem

niem Ich były wypowiedzi nar-ratora. Postać narratora funk-cjonowała na dwóch płaszczy-znach: jako objaśnienie do-rozrywających się na scenie wydarzeń i jako organizacja-przestrzeni scenicznej. W tej drugiej funkcji pomagał nar-ratorowi rekwizyt i światło, które wydobywało z mroku je-dną postać lub poszczególne grupy.

Spektakl oprócz wymienio-nych zalet posiadał też drobne niedociągnięcia, ujawnia-jące się przede wszystkim w sferze gry aktorskiej – nar-rator wypowiedział swój tekst źle, co spowodowało, że ko-mentarz stracił wiele na komi-zmie, a odczyt nie zawsze stawał się uchwytne.

Ogólnie jednak przedsta-wienie należy ocenić pozyty-wnie. No szczególnie uwagę zasluguje fakt, że jest to pra-

gadywaniu się. W cenie był każdy, kto potrafił się dogadać lub załatwić dobra pożądane, a deficytowe. Tak było w świecie starych, a my – młodzież studiująca, bawiliśmy się w teatr, tworząc „wirtual”. Jednakowoż nie były to czcze zabawy, gdyż tak po prawdzie była to szkoła skutecznego działania, współpracy we wzajemnym poszanowaniu, kreatywności i indywidualizmu.

Działala oczywiście cenzura; trzeba było uzyskać stempel na egzemplarzu scenariusza, powiadomić o próbie generalnej oraz wysłuchać i zrealizować uwagi cenzora. Nie było uwag do „Telemacha”, ale na okoliczność poprzedniego spektaklu, a naszego pierwszego, czyli „Dekameron”, którego scenariusz napisałem według czterech opowieści Boccaccia, zalecono w kostiumie mnicha dokonać korekt, unie-możliwiających identyfikację zgroma-dzenia zakonnego owego rozpustnika. Podobnie było z trzecim spektaklem pt. „Regio”, którego scenariusz napisałem

na kanwie opowiadania Tadeusza Różewicza pt. „Śmierć w starych dekoracjach”. Tu już było niebezpiecznie: współczesny Polak snuje monolog wewnętrzny podczas eksploracji panoptikum dziedzictwa kultury. Zwrócono nam uwagę na „honor polskiego munduru” (reminiscencje wojenne) i znów zalecono skorygować kostium. Ponadto spektakl uzyskał klauzulę „do rozpowszechnienia tylko w klubach studenckich”. Premiera „Dekameron” odbyła się w ramach „Spotkań Jesiennych 1973”, chociaż przedstawienie zagraliśmy nie w Klubie Studentów Wybrzeża „Żak”, ale w salce teatralnej na strychu w Bratniaku – gdzie niegdyś rezydował słynny Kabaret Pi. Sam Jerzy Ciepeliowski przychodził na próby, stając się pierwszym, jakże taktownym, świadkiem naszych zmagania z teatralną materią. Gdy ponownie zawitałem na PG, ale już jako wykładowca z kilkunastoletnim przemysłowym stażem, przekonałem się, że to właśnie on zapamiętał z mojej teatralnej przygody więcej niż ja, ale niestety nie zdążyłem tego wykorzystać. Czule hołubię wspomnienie tajemnego oroku, jaki teatr REQ 73 rozsiewał, gromadzący wokół liczne grono wiernych sympatyków, wysiadujących pokornie na długich próbach i przychodzących powtórnie na kolejne spektakle... Dziś trudno mi od-tworzyć formalne otoczenie tego te-

atryku, a przecież musiałem widywać się z działaczami od zawiadywania kul-turą studencką, spotykać się z prorek-torem ds. studenckich, rozmawiać z moimi nauczycielami akademickimi... Jednak pamiętam, że prof. Kazimierz Braun, mój promotor, dobroduszenie przywoływał wspomnienie tamtych studenckich dokonań... Podobnie dr Wiesław Kledzik, mgr inż. Janusz Cichocki, a nawet prof. Tadeusz Szulczyński, z którym w 1979 r. podjąłem rozmowy o doktoracie „z przemysłu” (tematem rozprawy miała być technika podciśnie-niowego odwadniania mieszanki beto-nowej, którą wtedy wdrażałem; z Jego rekomendacji prof. Władysław Ziobroń z Politechniki Krakowskiej udzielił mi konsultacji; a przy okazji pobytu w Krakowie poznałem osobiście Tadeusza Kantora), z którego nic nie wyszło, cho-ciaż wyniki badań, realizowanych wspólnie z mgr inż. Teresą Lemańczyk, absolwentką PG, wykorzystano w pewnej pracy badawczo-rozwojowej.

Dziś, gdy przeglądam poszarpane kartki scenariuszy, stare fotografie, po-żółkłe wycinki prasowe, nie mogę wyjść ze zdumienia, że to wszystko

## Warto zapłacić przy wyjściu...

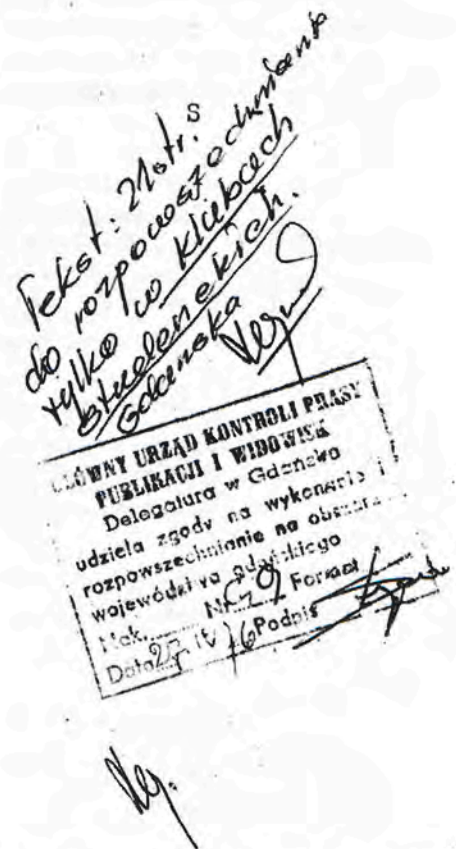
Warto zapłacić przy wyjściu...  
Warto zapłacić przy wyjściu...  
Warto zapłacić przy wyjściu...

## Zyczymy powodzenia na festiwalu w Białymstoku!

### „REQ 73” podbija studencką publiczność

Fot. 6. Tytuły recenzji prasowych ze spektakli Studenckiego Teatru Politechniki Gdańskiej REQ 73

nak nie przyznano nam żadnej nagrody. Zarzucano nam brak zaangażowania. Swoiste było to zaangażowanie w czasach „środkowego Gierka”, ot, wypadało być niby to na wspak z oficjalną linią, rzucić jakieś kontestujące hasło, zaaranżować sceniczny tłum, trochę pomachać sztandarem i niech już to tam dalej kojarzy się każdemu jak popadnie „trochę za, trochę przeciw”. A tymczasem w „realu” pojawiały się „sklepy za firankami”, sklepy komercyjne, no i prosperował Pewex – ten dziwaczny twór państwowej gospodarki realnego socjalizmu, cierpiącej wszędzie poza Pewexem na chroniczny niedobór wszystkiego. A pod zwykłymi sklepami dla zwykłych ludzi realny tłum formował się co świt, a nawet nocą, bo – jak to się mówiło – mieli coś rzucić. Kwitła służbowo-towarzysta sieć usług wiązanych, polegających na wzajemnym załatwianiu i tzw. do-



Fot. 7. Stempel Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na egzemplarzu scenariusza „Regio” wraz z adnotacją cenzorską

miało miejsce... Dopiero teraz uświadomiłem sobie istnienie źródeł owej energii niezbędnej do realizacji tamtych trzech spektakli. Wspomnę tu Rodziców pobłażających mojej teatromanii, ale też i wtedy właśnie osiągnąłem średnią ocen w semestrze upoważniającą do otrzymania stypendium za wyniki w nauce. Zatem sprawdziło się powiedzenie: jak nie masz wolnego czasu, to znajdź sobie dodatkowe zajęcie! Muszę także podziękować Pani profesor Wandzie Dworaczek, polonistce z III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, która przez cztery lata żmudnie przysposabiała całą naszą czterdziestoosobową klasę do uczestnictwa w kulturze. Nauczyła nas Ona odsłaniać treści ukryte pod cudzymi zdaniem i wyrazami, a także okładać własne myśli słowami. Dziś nie mogę wyjść z podziwu nad ówczesną metodyką nauczania w tej szkole; skąd w PRL-u zniewolonym, jak dziś powiada wielu, brały się umysły tak otwarte i ludzie tak utalentowani?

W połowie lat osiemdziesiątych podszedł do mnie w gdańskim sklepie Mody Polskiej jakiś gość dobrze ubrany i przedstawił się jako wierny widz spektakli teatryku REQ 73; zachwycały go one nieustannie – mówił – i było mu bardzo przykro, gdy trzeba było... no, „wicie, rozumiecie”. Byłem wstrząśnięty, gdyż w naiwności nie zdawałem

sobie sprawy z mocy, jakie czuwały nad tą naszą amatorszczyzną, i z sił, jakie się wokół niej kłębiły. Niestety, tak to już jest w świecie ludzi, że jedni cierpią na kreatywność, drudzy na destrukcję, a pozostali na coś jeszcze innego... I przypomniałem sobie okres, gdy nagle nie można było w Żaku zarezerwować żadnego pomieszczenia na próbę, ani sali teatralnej na przedstawienie. Dlatego też ostatni spektakl – „Regio” – zrealizowaliśmy w konwencji teatru ubogiego, który mogliśmy zagrać wszędzie; aktorzy przygotowali kostiumy i rekwizyty we własnym zakresie. Nadal wzrusza mnie wspomnienie inscenizacji końca tego przedstawienia: bohater – On, znakomity w tej roli student Uniwersytetu Gdańskiego, przysiadł na ławce gdzieś w Rzymie, odchyła głowę do tyłu i dla ochrony przed słońcem rozkłada na twarzy gazetę... Do tego słońca właśnie potrzebowaliśmy jedynego w tym przedstawieniu reflektora. Duszy odrywającej się od ciała towarzyszy w tle muzycznym motyw, kołędu „Lulajże...”, wyłaniający się z piekielnej mieszaniny hałasów i wielkomiejskiego gwaru, coraz głośniejszy i wyraźniejszy. Reflektor powoli przygasa, a widzowie pogrążeni w ciemności słuchają czystego już i wyraźnego „...w płaczu utulajj...”. Zespół swój zgromadziłem raz jeszcze po latach, po

powrocie z Japonii, gdzie olśniły mnie i natchnęły ponownie spektakle teatrów *bunraku*, *nō* i *kabuki*. Przygotowałem herbatę zieloną z kwiatem wiśni *sencha sakura*, egzotyczne galaretki i sake na ciepło. Ale mojej podniety już nikt nie podzielał; wszystko z czasów REQ 73 stało się mniej lub bardziej miłym wspomnieniem. Katharsis już się dokonało...

PS. Dziękuję Panu prof. Markowi Biziukowi za zmobilizowanie do odgrzebania tych wspomnień i dokumentów.

Waldemar Affelt  
Wydział Inżynierii Lądowej  
i Środowiska

## Z teki poezji

### D pierwsze życzenia w Nowym Roku

Noc ma już nowe gwiazdozbiory,  
I dzień jest dłuższy o dwa kroki,  
W niepamięć czas odłożył spory,  
Życzenia płyną jak potoki.

Więc życzą szczęścia, życzą zdrowia,  
Wszędzie kwitnące widać twarze,  
Ów pomyślności życzy mrowia,  
Ktoś kornie kłęczy przed ołtarzem.

By było lepiej, by dobrze było,  
By nie spotkało jakieś zło,  
I żeby wszystkim się szczęściło,  
By życia wzeszło nowe tło.

Wypito morze już szampana,  
W głowach jak w lesie zaszumiało  
Już w Nowy Rok otwarta brama  
I świeżym wiatrem już powiało

By było lepiej, by dobrze było,  
By nie wróciło dawne zło,  
Żeby marzenie się spełniło,  
Zwątpienia wciąż osnute mgłą.

Kończą się bale kolorowe.  
Pragnienia łączą się z nadzieją,  
Za oknem zorze purpurowe,  
Z Nowym się Rokiem razem śmieją.

Marek Biedrzycki  
Dział Współpracy z Zagranicą

o śmierci Piłsudskiego chyba słyszeli.  
Ale o takim Rydzu to na pewno nie słyszeli.  
Wodzu, prowadź nas na Kowno, Wodzu, prowadź nas na Pragę.  
nieoddamy guzika.....było, przeszło.  
Ale pewnie już czas....

Os. II -- W jednej ręce bat, a w drugiej cukierek lub kiełbasa.  
Nitsche, który podobnie jak wielu innych był podobnie  
polskiego pochodzenia, widział w ciężkiej niemieckiej  
kuchni źródło ociężałości germańskiej.  
W gęstych, trzustych sosach.

Na phallus wbite  
jak na rożen  
w otwartych ustach  
obejmuje  
zaciska wargę  
Boga  
śmiertelna  
wśród uśmiechniętych lwów  
znużonych tygrysów  
wśród puszystych lisów i wilków  
wśród róż i rajskich ptaków  
las phallusów wstaje  
do nieba

Kary ogier  
wspinał się  
tańczył  
spadał na klacz  
giętki phallus  
wykoniał się z naszego futerału  
ruchliwy jak ogień  
rżenie napełniało niebo  
traciliśmy oddech.

## Być kreatywnym

*Gdy stajemy przed poważnym problemem,  
nie możemy rozwiązywać go na tym samym poziomie myślowym,  
na którym go stworzyliśmy.*

Albert Einstein

*Płodna wyobraźnia i niekonwencjonalne myślenie zrodziły naukę,  
sztukę i cywilizację*

Harry Alder

Co to jest kreatywność? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Istnieje około 60 definicji, z których najstarsza sformułowana została w 1950 roku przez J. P. Guilforda, członka Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego. Połączone wysiłki psychologów, filozofów, neurologów oraz informatyków od sztucznej inteligencji zmierzają do odkrycia fenomenu ludzkiego umysłu, który (niekoniecznie genialny) potrafi znaleźć rozwiązanie bardzo trudnych nieraz problemów.

Komputery przechowują dane, podobnie jak ludzka pamięć, i wiele zadań potrafią rozwiązać lepiej i szybciej od ludzi. Jednak jest to tylko mechaniczne przetwarzanie zapisanych informacji. Przebłyski czy olśnienia obce są bezdusznej maszynie. Tylko ludzki mózg posiada potencjał twórczy, który jest większy niż liczba atomów w znanym nam wszechświecie. Jest żywy, w przeciwieństwie do martwej maszyny, nie wymaga oprogramowania, nie psuje się, dysponuje ogromnymi rezerwami, które pozwalają na nieustanne działanie, nie wymaga konserwacji, działa przez 24 godziny na dobę bez możliwości wyłączenia, w przeciwieństwie do komputera, który bywa lub musi być wyłączany.

Nasz mózg pracuje bez chwili wytchnienia. Zazwyczaj intensywniej używamy tylko jednej półkuli, podczas gdy

druga jest prawie „bezrobotna”. W zakresie działania lewej półkuli są: słowa, logika, liczby, hierarchia, linowość, analiza, zbiory; do prawej półkuli należą: rytm, świadomość przestrzeni, postrzeganie rozmiarów i kolorów, wyobraźnia, marzenia oraz obraz całości. Gdybyśmy w jednakowym zakresie korzystali z obydwu półkul, nasz potencjał zdolności intelektualnych i twórczych byłby olbrzymi. Niezwykle istotne jest zatem (jeżeli chcemy stworzyć coś nowego), by pamiętać o tym, iż *twórczy mózg to pełen mózg*.

Praca mózgu i ogromne zasoby możliwości, które w drzemia, to jeden z podstawowych składników kreatywności.

Wprawdzie nie ma określenia kreatywności, jednak wszyscy są zgodni, że składa się na nią coś, co mają artyści, niezwykle i oryginalne podejście do problemów, kojarzenie zasadniczo odmiennych elementów poznawczych czy idei, proces myślowy prowadzący do wartościowego efektu, zdolność mózgu do samorozwoju, tworzenie czegoś nowego i użytecznego, widzenie spraw i myślenie o nich w sposób inny niż robią to wszyscy.

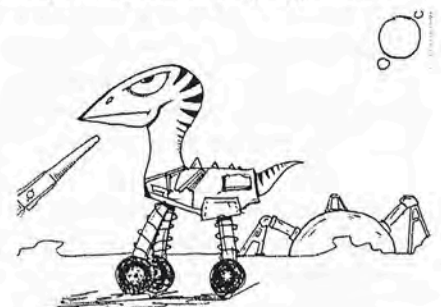
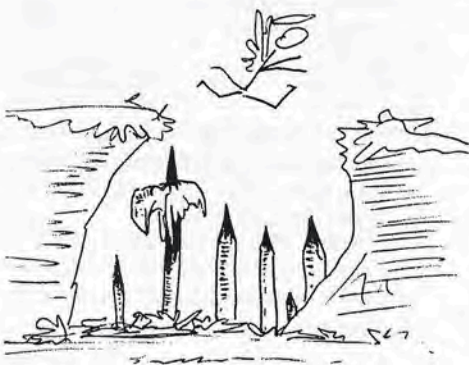
Kreatywność to tworzenie nowych wartości. Kiedyś mianem twórczości określano tylko wytwory artystyczne: malarstwo, muzykę, literaturę. Dzisiaj dziełem twórczym jest również zachowanie, idea, wyobrażenie, myśl, wizja, sposób widzenia świata, prace naukowe, systemy filozoficzne, doktryny etyczne, społeczne, ekonomiczne, polityczne, kulturowe, obrzędy religijne, a także sztuka stosowana, wynalazki i innowacje techniczne. W każdej z tych grup można stworzyć wartości, które będzie cechowała: nowość, oryginalność i społeczna wartość.

Przy tworzeniu obrazu kreatywności brana jest pod uwagę nie tylko biolo-

giczna aktywność mózgu, ale również jej związek z inteligencją, rola w nauce i sztuce, procesy, które obejmuje oraz ludzie, którzy ją przejawiają. Ogromną rolę odgrywają pytania, które rodzą się podczas prób sformułowania określenia kreatywności: czy jest ona cechą tylko ludzi, czy również efektów działania oraz procesów; czy jest to zjawisko jednostkowe, czy społeczne; czy jest rzadkością, czy czymś powszechnym; czy jej charakter jest szczegółowy, czy może ogólny; czy jest to cecha jakościowa, czy ilościowa.

Niezwykle ważnym elementem kreatywności jest płynność, czyli szybkość i łatwość radzenia sobie z nowymi i twórczymi pomysłami, a także elastyczność uwidoczniająca się w zdolności widzenia spraw i obiektów z różnych punktów widzenia z wykorzystaniem wszystkich zmysłów do formułowania nowych tez i koncepcji. Niebagatelne znaczenie ma oryginalność, będąca kwintesencją wszelkiego myślenia kreatywnego i uosabiająca zdolność każdego z nas do kreowania poglądów i idei całkowicie odmiennych i nietuzinkowych. Odchodzenie od przyjętych norm i przeciętności, odrywanie się od przyzwyczajzeń pobudza wyobraźnię, wywołuje zaskoczenie i zdumienie, prowokuje i zaskakując prowadzi do kreatywnych rozwiązań.

Dla kreatywności zabójcza jest logika. Jest kulą u nogi, która nie pozwala na swobodne kojarzenie pozornie niemających ze sobą nic wspólnego spraw. Logika trzyma przy ziemi, nie pozwalając wznieść się ponad szarżynę codziennego dnia. Gdyby Einstein nie wybrał się w podróż na promieniu światła, nie byłoby czasoprzestrzeni i teorii względności. Podobnie jest z inteligencją i nadmiarem informacji. Największą kreatywnością wykazują się dzieci, których zasób wiedzy jest bardzo mizerny. Rozwijają wyobraźnię i kojarzą ze sobą sprzeczne lub wykluczające się rzeczy. Efekty są wspaniałe.



Psychologia zaleca stanie się dzieckiem, jeżeli chcemy być kreatywni. Chodzenie utartymi ścieżkami powoduje, że nasz mózg rozkojarza się, wyłącza, zwalnia obroty, wpada w stan odrętwienia, błędzi i wreszcie zasypia. Możemy go obudzić, wprowadzając rewolucję do codziennych czynności: gotowania, majsterkowania, uprawiania ogrodu, planowania wydatków, stosunków towarzyskich, opieki nad zwierzętami, planowania wakacji, gry w piłkę nożną. Kreatywność może się objawić nie tylko podczas rozwiązywania poważnych problemów. Niełatwo jest wprowadzić zmiany w utartym rytmie powtarzających się działań, które wykonujemy automatycznie. Okażemy się niezwykle kreatywni, jeżeli je zrewolucjonizujemy.

W dzisiejszych czasach kreatywność stała się towarem bardzo poszukiwanym, przeliczana jest bowiem na konkretny zysk obliczany w złotówkach. Twórczość inwencyjna, która przejawia się w pomysłowym operowaniu materiałami, metodami i technikami; twórczość innowacyjna, polegająca na udoskonalaniu i modyfikacji oraz twórczość nowatorska, która rodzi nową szkołę, kierunek czy styl, to dla zakładu pracy skarb nieoceniony. Wymiar ekonomiczny zmusza firmy do ratowania się przed upadkiem poprzez sprzyjanie innowacyjności, wyzwalanie w ludziach pomysłów, tworzenie twórczego klimatu. Aby taki klimat stworzyć, należy postępować zgodnie z sześcioma punktami podanymi przez naukowców zajmujących się tą problematyką: zadania podejmowane przez firmę muszą stanowić wyzwanie dla pracowników; pracownicy muszą czuć się wolni i nieskrępowani, kiedy podejmują inicjatywy i nowe zadania; nowe pomysły i propozycje spotykają się z zainteresowaniem i wsparciem kolegów i kierownictwa; pracownicy nie boją się zgłaszać nowych pomysłów; dużo dyskutują w swobodnej atmosferze; tolerowane jest umiarkowane ryzyko.

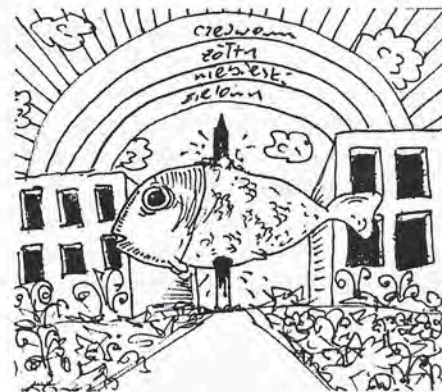
Gdy jesteśmy kreatywni w prywatnym życiu, mamy osobistą satysfakcję i dużo radości z powodu zmian, usprawnień i realizacji zamierzeń.

W firmie kreatywność oceniają zwierzchnicy. Bywa to bardzo subiektywne. W nauce obiektywnym kryterium kreatywności jest analiza cytowań (SCI). Najczęściej cytuje się tych, któ-

rzy mają największe osiągnięcia. Ostatnio jednak zakwestionowano ten sposób oceny, ponieważ elita cytuje elitę, a nie docenia się uczonych mało znanych. Ponadto bywają cytowania błędne, powierzchowne, ceremonialne. Zdarzają się też autocytowania oraz prace o charakterze metodologicznym lub przeglądowym, które są często wykorzystywane. Zdarzył się również przypadek wysunięcia absurdalnej tezy o braku związku twórczości z inteligencją, który spotkał się z ogromną krytyką psychologów, co spowodowało automatycznie ogromną ilość cytowań. Częste cytowanie potwierdza jakość pracy, mała liczba cytowań nie mówi, że praca jest zła.

Bycie kreatywnym daje ogromną satysfakcję, przynosi wymierne korzyści i wzbogaca życie o nowe wartości. Jednak statystyki mówią jednoznacznie, że kreatywność nie gwarantuje osiągnięcia sukcesu w krótkim czasie. Obliczono, że potrzeba minimum dziesięciu lat, by odnieść sukces dzięki twórczym działaniom. Przeanalizowano życie i osiągnięcia stu najbardziej aktywnych uczonych i na tej podstawie sformułowano wniosek, że satysfakcjonujące efekty powtarzają się w okresach dziesięcioletnich. Nie można się więc zniechęcać, ale wytrwale rozwijać twórczą wyobraźnię i praktycznie ją realizować. Jesteśmy narodem o ogromnym potencjale twórczym, o czym świadczą nagrody oraz udział Polaków w wielu prestiżowych światowych zadaniach (m.in. odkrycie nowej galaktyki przez Aleksandra Wolszczana – widzę go jako potencjalnego kandydata do Nagrody Nobla, duża liczba Polaków w Dolinie Krzemowej, skonstruowanie przez polskich inżynierów próbnika, który bada powierzchnię Tytana, pierwsze miejsca naszych studentów w międzynarodowych konkursach technicznych).

Ogromnie przydatne są w rozwijaniu twórczych działań indywidualne uzdolnienia. Przeprowadzono badania, które pozwoliły na określenie lat życia, w których pojawiają się najwybitniejsze osiągnięcia. Przedstawiają się one następująco: chemicy: 26-30, elektrycy: 27-32, matematycy: 30-37, humaniści: 40-53, filozofowie: 43-53, muzycy – 32, poeci – 35, malarze – 37, rzeźbiarze – 37, prozaicy (powieściopisarze) – 44. Uczni podają, że ich możliwości twórcze rosną wraz z wiekiem,



jednak nie potwierdzają tego badania. Jedyne twórczość artystyczna od niepamiętnych czasów nie zna granic wieku. Michał Anioł (*Sąd ostateczny* w Kaplicy Sykstyńskiej zaczął malować, gdy miał 61 lat), Goethe i inni artyści tworzyli po 75 roku życia. Wypływa z tego wniosek, że jeżeli posiadamy jakiegokolwiek zdolności artystyczne, mogą się one dzięki kreatywnej postawie rozwinąć nawet w bardzo późnym wieku i przynieść sukces w zupełnie nowych dziedzinach już po zakończeniu kariery zawodowej, powodując, że życie do końca będzie bardzo satysfakcjonujące.

Słowa Laurence'a J. Petera: *Konstruktywna siła umysłu polega na kreatywnym myśleniu, które kształtuje twój los* niech będą zachętą do wykorzystania wszelkich danych nam przez Boga talentów, umiejętności, wiedzy i szansy, którą szkoda byłoby zmarnować. *By rozwiązać ten problem, potrzebujemy nowych, wariackich pomysłów* (Robert Oppenheimer).

Ewa Dyk-Majewska  
Biblioteka Główna  
rys. Kuba Gornowicz

#### Bibliografia:

1. H. Alder, *Inteligencja kreatywna*. Amber 2003
2. R. E. Bernacka, *Konformizm i nonkonformizm a twórczość*. Wydawnictwo UMCS 2004
3. T. Buzan, *Głowa przede wszystkim. Dziesięć metod rozwijania własnego geniuszu*. Muza 2001
4. T. Buzan, *Sila twórczej inteligencji*. Muza 2002
5. E. Nęcka, *Psychologia twórczości*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2003
6. S. Popek, *Człowiek jako jednostka twórcza*. Wydawnictwo UMCS 2003
7. A. Strzałecki, *Psychologia twórczości. Między tradycją a ponowoczesnością*. Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2003



1904 1945 2004/2005  
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

## Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.)

### Po doktoracie

**P**o uzyskaniu tytułu doktora nauk technicznych nie zaszły żadne zmiany w mojej pracy. Chciałem dokończyć wiele rozpoczętych prac badawczych i pomyśleć o wyjeździe na staż zagraniczny, najchętniej do Niemiec (Federalnej Republiki Niemiec), gdyż w Hamburgu i Duisburgu były doskonale urządzenia laboratoryjne do badań modelowych okrętów.

Opracowałem artykuły do publikacji w *Budownictwie Okrętowym* (3 i 4/71), w *Zeszytach Naukowych Politechniki Gdańskiej* 167/71 oraz referat na Sesję Naukowo-Techniczną XX-lecia BP i STR we Wrocławiu 71 r. W basenie modelowym prowadziłem badania oporu szybkich drobnicowców.

### Urlop w Bułgarii

W wakacje 71 r. wybrałem się z rodziną samochodem do Bułgarii. Mój kolega ze studiów Kola zaproponował nam pokój w Warnie. Zaopatrzyłem się w niezbędny sprzęt turystyczny. Samochód spisywał się dobrze. Trzeba było pokonać około 2000 km w jedną stronę. Wybraliśmy trasę przez Lwów, Tarnopol, Czerniowce, Konstancę do Warny; w drodze powrotnej przez Bukareszt, Szeged, Budapeszt, Bańską Bystrycę, Chyżne. Na przejściu granicznym w Medyce przekonałem się, co znaczy przekraczać granicę ze Związkiem Radzieckim. Od godziny 7 rano do 13 staliśmy w kolejce, choć ruch samochodów w tym czasie był minimalny, tylko 4 samochody odprawiono w ciągu godziny. Zatrzymaliśmy się na 2 godziny we Lwowie, który zrobił na mnie przynębiające wrażenie. Odrapane domy, odpadające tynki, ulice wybrukowane „kocimi łbami”. Na przejazd przez terytorium Związku Radzieckiego mieliśmy tylko 24 godz. Trasa też

była wyznaczona, bo gdy chciałem skrócić na Tarnopol na skrót, to natychmiast „regulowszczyk” pokazał ręką i krzyknął „priamo”. Nocleg zapowiadał się marnie. Żona kategorycznie odmówiła rozbijania namiotu byle gdzie, a na trasie do Czerniowców – żadnego kempingu. Już się ściemniało, przejeżdżałem przez wieś, zapytałem pierwszego napotkanego „mużika”, gdzie mógłbym rozbić namiot. Zapytał „A ty z Polski? To zajedź na moje podwórko!”. Okazało się, że ten pan ożenił się z Polką. Byli bardzo ciekawi, co się działo w Polsce w 70 r. na Wybrzeżu. Zaproponowali nocleg w domu. Podziękowaliśmy uprzejmie i, nie chcąc nadużywać ich gościnności, nocowaliśmy w namiocie. Nazajutrz bardzo wcześnie wyjechaliśmy w dalszą drogę przez Czortków, Zaleszczyki do Czerniowców. Znowu czekała nas odprawa graniczna – od 11 do 19 w polu, żar z nieba, wkoło tylko kukurydza. Po stronie rumuńskiej w Suczawie był na szczęście kemping. Szybko rozbiliśmy namiot, ugotowaliśmy posiłek, a przede wszystkim mogliśmy się wykapać. Następnego dnia przejechaliśmy doliną Seretu do Konstancy. Nocowaliśmy na kempingu.

Rano wyruszyliśmy wybrzeżem Morza Czarnego do Warny, pokonując już niewielką odległość 165 km. Dotarliśmy szczęśliwie na miejsce, serdecznie powitaliśmy kolegę i jego rodzinę. Ich mała córeczka była o rok młodsza od naszej Eli. Nie mieszkali już w domku, lecz w bloku w czteropokojowym mieszkaniu na pierwszym piętrze. Przed nami było 16 dni wypoczynku nad ciepłym Morzem Czarnym. Bywaliśmy na plaży w Warnie, w Złoty Piaskach, w Bałcziku, Neseberze i Burgas.

Jeden z dni spędziliśmy na plaży w Złoty Piaskach – córki długi czas przebywały w ciepłej wodzie. Po drodze zjedliśmy obiad i późnym popołudniem wróciliśmy do Koli. Postawiłem samochód na bocznej ulicy. Sen mnie zmorzył, więc się trochę zdrzemnąłem. Kiedy się przebudziłem, spojrzałem na ulicę, a mój samochód stał na chodniku, choć na pewno zaparkowałem go na jezdni. Tą wąską uliczką wyjeżdżał autokar wycieczkowy i nie mógł się zmieścić, więc pasażerowie przenieśli wartburga na chodnik.

Czas urlopu szybko upłynął i trzeba było wracać. W drodze powrotnej chcieliśmy jeszcze zwiedzić Bukareszt i Budapeszt. Na Bukareszt poświęciliśmy tylko jeden dzień, następnego dnia przejechaliśmy przez Rumunię doliną Maruszy aż do granicy węgierskiej koło Szegedu. Po przekroczeniu granicy i przejechania 5 km rozbiliśmy namiot na przydrożnej łące, bo już zapadały ciemności. Rano zdziwiłem się, że obok nas w ciągu nocy ustawiono kilkanaście namiotów, turyści przejeżdżający tamtędy pewnie sądzili, że to kemping. Po zwiedzeniu Szegedu pojechaliśmy do Bukaresztu. Był sobotni wieczór, wszędzie pełno turystów. Trafiliśmy na kemping na Wyspie Małgorzaty. Nie podobał nam się, ale na tę noc musieliśmy pozostać. Okazało się, że 22 sierpnia, czyli w poniedziałek, Węgrzy obchodzili swoje święto narodowe, więc sklepy były zamknięte. Po spędzeniu niedzieli w Budapeszcie późnym popołudniem pojechaliśmy nad Balaton. Kiedy w jakiejś miejscowości nad Balatonem powoli krążyliśmy w poszukiwaniu miejsca na rozbić namiotu, trafiliśmy na Węgra, który szykował się do wyjazdu ze swojej posiadłości, pozwolił nam na rozłożenie namiotu i korzystanie z wody z kranu wyprowadzonego na zewnątrz budynku. W konsekwencji nad Balatonem spędziliśmy dwa dni. Żona wydała forinty, robiąc drobne zakupy dla córek w Budapeszcie. Jadąc przez Słowację wróciliśmy do kraju, przekraczając granicę w Chyżnym. Przed nami było jeszcze prawie 700 km.

Dla ścisłości podam, że w kwietniu 1971 r. zmarła moja mama.

*Stefan Nawrocki  
Emerytowany pracownik  
Politechniki Gdańskiej  
Klub Seniora*



## DBAJMY O JĘZYK !

Poniższy tekst jest skróconą wersją Wstępu do książki: Stefan Zabieglik, *Dbajmy o język! Poradnik nie tylko dla menedżerów*, Wydawnictwo Scientific Publishing Group, Gdańsk 2003.

### Kultura języka polskiego

Celem autora tych felietonów jest propagowanie kultury języka polskiego. Osoby świadomie posługujące się językiem respektują zasady poprawnościowe, gdyż pragną ładnie i poprawnie mówić oraz pisać po polsku. Traktują one bowiem język jako ważny składnik kultury osobistej, podobnie jak wygląd, zachowanie i zasady moralne.

Język nie jest tworem jednolitym. Obok języka ogólnego, mamy gwary; obok języka literackiego – język potoczny. Obok normy wzorcowej, podawanej w tradycyjnych słownikach języka polskiego, mamy też normę uzualną, która sankcjonuje zwyczaj językowy. Kierownik Redakcji Słowników Wydawnictwa Naukowego PWN <sjp.pwn.pl/>, dr Mirosław Bańko, odpowiadając na jedno z pytań skierowanych do Poradni Językowej tegoż wydawnictwa, oświadczył: „Ostatecznym kryterium poprawności jest zwyczaj językowy środowisk kulturalnych. Jeśli w niektórych słownikach i poradnikach spotyka się czasem opinie z nim sprzeczne, to wynika to albo z nieznamości tego, jak naprawdę mówią wykształceni Polacy, albo z przekonania, które można wyrazić słowami: ‘Ja wiem lepiej...’”. Dr Bańko hołduje swoistej „opcji statystycznej”. Udzielając odpowiedzi, informuje o tym, która z form jest częściej używana przez Polaków.

Istotnie, język to twór żywy i zachodzą w nim ciągle zmiany. Polszczyzna Jana Kochanowskiego czy Jana Chryzostoma Paska różni się znacznie od języka dzisiejszej młodzieży. Zmiany te są nieuchronne. Wielu świadomych użytkowników języka polskiego, dbających o jego czystość, chciałoby jednak, aby na danym etapie rozwoju polszczyzny mogli jednoznacznie ustalić, co jest normą, a co odstępstwem od niej. Dotyczy to w szczególności korektorów, redaktorów, autorów i wszystkich tych, dla których język jest podstawowym tworzywem ich pracy.

Wśród językoznawców można wyróżnić dwa podejścia do kwestii poprawności językowej. Tradycjoniści opowiadają się za – w miarę precyzyjną – kodyfikacją norm poprawnościowych i umieszczeniem w słownikach języka polskiego przede wszystkim form zgodnych z normą wzorcową. W tradycyjnych słownikach przykłady pochodziły przede wszystkim z literatury pięknej. Druga opcja, nazwijmy ją liberalną, jest mniej lub bardziej otwarta na przemiany zachodzące w polszczyźnie i preferuje przede wszystkim kryterium uzualne. Zwolennicy tej opcji uważają, że językoznawca powinien liczyć się z tym, jak mówią i piszą Polacy, a słowniki języka polskiego winny – możliwie obszernie – rejestrować zachodzące w nim zmiany.

Wyrazem takiej tendencji są słowniki – przeznaczone nie tylko dla specjalistów – które za cel stawiają sobie nie tyle podawanie form poprawnych, co raczej rejestrację słownictwa różnych rodzajów języka, włącznie z wulgaryzmami. Najlepszym przykładem może

tu być *Inny słownik języka polskiego* (pod red. dr. M. Bańki). Słownik ten uwzględnia ponad 2000 wyrazów nie notowanych dotychczas w największych słownikach PWN. W Przedmowie dr Bańko napisał: „Przejrzeliśmy miliony, dosłownie: miliony, cytatów z książek, nie tylko beletrystycznych, z prasy, a także z tekstów mówionych. Tworzą one redakcyjną Kartotekę Cytatów i komputerowy Korpus Tekstów PWN. (...) Jakkolwiek zabrzmi to patetycznie, szukaliśmy prawdy o języku. I mamy satysfakcję, że odkryliśmy wiele faktów, z których inne wydawnictwa słownikowe i językowe nie zdają sprawy”.

Wracając do zacytowanego wcześniej oświadczenia dr. Bańki, ustalającego „ostateczne kryterium poprawności”, warto zasygnalizować problem wiążący się z trudnością ustalenia, co rozumieć dziś przez „środowiska kulturalne”. To, jakby się zdawało, intuicyjnie zrozumiałe określenie nie jest wcale łatwe do zdefiniowania. Czy, na przykład, do środowisk tych zaliczyć dziennikarzy radiowych i telewizyjnych? Czy „środowiska kulturalne” tworzą osoby z wyższym wykształceniem, czy też obejmują także absolwentów szkół średnich? A może należy tu uwzględniać tylko twórców lub odbiorców tzw. kultury wysokiej, którzy czytają książki, tygodniki kulturalne i społeczno-polityczne, a także chodzą do teatru i filharmonii oraz oglądają w kinach ambitne filmy? Jak zawodne jednak może być to kryterium, świadczy choćby fakt, że chyba 99% ludzi nauki wymawia nieprawidłowo słowo *nauka* („*na-ka*”), a znaczący odsetek reżyserów filmowych mówi: „*wzięłem*” lub „*kooprodukcja*”.

Na skierowane do Poradni Językowej PWN pytanie: „Gdzie szukać najczystszej polszczyzny?” prof. Jerzy Bralczyk odpowiedział m.in.: „Gdzie szukać wzorców języka? Już nie w teatrze ani (zwłaszcza najnowszej) literaturze, zapewne nie w kinie i w komercyjnych rozgłośniach. Może jeszcze na uniwersytetach i w instytutach naukowych, może w poważnej publicystyce [...]. I, oczywiście, w sobie – i tę polszczyznę, która nam bliska, upowszechniać. Metody administracyjne, cenzura językowa, restrykcje – nie pomogą. Prędzej pomoże tworzenie mody na mówienie poprawne i eleganckie. W swoim optymizmie czuję, że taka moda się pojawi”.

Ten sam autor w trakcie jednej z audycji telewizyjnej *Mówi się*, nadawanej przez Telewizję „Polonia”, ustosunkował się do sugestii telewidza, sugerującego, że ludność ziem zwanych kiedyś „odzykanymi” mówi „najczystszą polszczyzną”. „Jeżeli za najczystszy – powiedział prof. Bralczyk – uznamy język niegwarowy, nieposiadający cech dialektalnych, to pewnie lokalizacja ‘najczystszej polszczyzny’ jest właśnie taka [...], ale pamiętajmy, że gwary także mogą być czyste i piękne”.

Stefan Zabieglik  
Wydział Zarządzania i Ekonomii



# Interesujące grzyby wielkoowocnikowe Doliny Radości w Gdańsku Oliwie

## Trójmiejski Park Krajobrazowy

Dla przeciętnego grzybiarza najważniejsze są gatunki jadalne grzybów, zwłaszcza te o wybornych walorach smakowych. Inne gatunki – niejadalne, a wśród nich także trujące, są zwykle bezmyślnie niszczone. Aby w jakimś stopniu przeciwdziałać zjawisku niszczenia owocników rzadkich grzybów, minister środowiska wydał stosowne rozporządzenie. Dotyczy ono gatunków, które uznano za ściśle i częściowo chronione, zaś ich niszczenie grozi określonymi sankcjami karnymi. Tak więc, zgodnie z tym rozporządzeniem, osoba parająca się pozyskiwaniem grzybów na naturalnych siedliskach powinna dysponować wiedzą w zakresie rozpoznawania gatunków chronionych. Tymczasem brakuje ogólnodostępnych materiałów edukacyjnych, chyba że ktoś ma dostęp do Internetu i prześledzi np. stronę domową Klubu „Darz Grzyb”: <http://www.nagrzyby.pl/>. Jest tam zamieszczony wykaz gatunków chronionych, a także są podane odnośniki do fotografii ich owocników.

Kilkanaście chronionych prawem lub zagrożonych wyginięciem gatunków grzybów wielkoowocnikowych (macromycetes) występuje w położonej w Lasach Oliwskich Dolinie Radości. Ta urokliwa dolina powstała ok. 10-12 tys. lat temu, w okresie ustępowania lądolodu skandynawskiego, wskutek erozyjnego działania wód roztopowych. Stwierdzono tu wiele interesujących organizmów; na-

leży do nich np. borealna muchówka prezentująca ohotkowate *Paratanytar-sus natvigi* (drugie stanowisko ze znanych w Polsce), wyplawek alpejski *Crenobia alpina*, pająki – ściśle chroniony tygrzyk paskowany *Argiope bruennichi* i kołosz wielobarwny *Aculepeira ceropegia*, rosną tu chronione storczyki z rodzaju *Dactylorhiza* i relikty glacialny – wielosił błękitny *Polemonium coeruleum*, piękny pełnik europejski *Trollies europaeus*, paproć nasięźrzał pospolity *Ophioglossum vulgatum*, rzadki na niżu żebrowiec górski *Pleurospermum austriacum* i in.

Największym grzybowym unikatem tego obszaru jest **soplówka jeżowata** *Hericium erinaceum*, występująca na murszejącym buku; został on uznany za pomnik przyrody. W Polsce dotychczas odnotowano zaledwie 3 stanowiska tego gatunku grzyba, który poddano ochronie ściślej. Grzybem, zaliczanym do gatunków górskich, jest **szyszkowiec łuskowaty** *Strobilomyces floccopus*. Występuje on nielicznie w tutejszych drzewostanach mieszanych z udziałem buka lub w buczynach (żyzna buczyna niżowa *Galio odoratae-Fagetum festucetosum*). Niezbyt estetyczny wygląd owocników powoduje raczej negatywne reakcje grzybiarzy, którzy często niszczą napotkane owocniki szyszkowca. Obok tego chronionego grzyba niszczone są inne gatunki pod ochroną: **flagowiec olbrzymi** *Meripilus giganteus* (ksylobiont zasiedlający martwe buki i dęby lub ich pniaki), a także



Flagowiec olbrzymi (*Meripilus giganteus*)

**purchasec olbrzymia** *Langermannia gigantea*. Ostatni takson rośnie na skraju środkowej łąki w dnie doliny, w pobliżu eratyka – „Diabelskiego Głazu” – pomnika przyrody nr 133. Ogromne owocniki budzą zachwyt u miłośników przyrody, lecz wywołują niezrozumiałą agresję u innych osób, stąd tak często są one niszczone nim dojrzeją i wysieją zarodniki; z obliczeń wynika, że można nimi opasać równik (6 bilionów zarodników o długości 7 µm – razem tworzą odcinek 42 tys. km).

Na korzeniach starych sosen można wypatrzeć kalafiorowate owocniki **szmaciaka gałęzistego** *Sparassis crispa*. W Lasach Oliwskich ma ponad 30 stanowisk. Pomimo że od roku 1983 gatunek ten poddano ochronie ściślej, ze względu na przyjemny zapach i wyborny smak jest on nadal zbierany dla celów kulinarnych. Grzybem, który lubi gleby zasobne w wapń, jest **bulawka pałeczkowata** *Clavariadelphus pistillaris*. Ma tu pojedyncze stanowisko i rośnie obok wspomnianego żebrowca górskiego, rośliny z natury kalcylifilnej. Od 2004 roku bulawka została wpisana na listę grzybów chronionych. Wapieniolubnym grzybem jest także znaleziony w Dolinie Radości **muchomor szyszkowaty** *Amanita strobiliformis*, umieszczony na polskiej „Czerwonej liście grzybów wielkoowocnikowych”, w kategorii „wymarły” (Ex - extinct)\*. Nie został poddany ochronie gatunkowej, ale powinien być oszczędzany ze względu na dużą rzadkość. Ciekawostką jest fakt, że muchomor szyszkowaty polecany jest do konsumpcji, mimo że jego owocniki zawierają trujący kwas ibotynowy, który w większym stężeniu występuje u pokrewnych muchomorów: w muchomorze czerwonym *A. muscaria* i plamistym *A. pantherina*.

Dość często spotykanym grzybem jest **monetka kleista** *Oudemansiella mucida*. Wyrasta w grupach na drewnie buka lub



Szyszkowiec łuskowaty (*Strobilomyces floccopus*)



Czarka austriacka (*Sarcoscypha austriaca*)



Monetka kleista (*Oudemansiella mucida*)



Muchomor szyszgowaty (*Amanita strobiliformis*)

w martwicy tego drzewa. Jej półprzezroczyste owocniki przypominają drogocenną chińską porcelanę, a z wierzchu pokryte są śluzem; na „czerwonej liście” monetka reprezentuje gatunki z kategorii „narażone” (V - vulnerable). Zawarty w grzybnicy antybiotyk – mucedyna, jest z powo-

dziem wykorzystywany w preparacie do zwalczania chorób grzybiczych skóry (dermatomikozy).

Niewątpliwie najładniejszym grzybem jest wczesnowiosenna **czarka austriacka** *Sarcoscypha austriaca*. Owocniki wyrastają nawet w końcu lutego na opadłych gałęziach olchy szarej i klonu w tutejszych łągach (*Circaeo-Alnetum*), towarzyszących Potokowi Oliwskiemu. Mają kształt miseczek w kolorze karmelowym lub szkarłatnym i pięknie kontrastują z szaro-brązowym dnem wczesnowiosennego lasu. Gatunek został również poddany ochronie prawnej.

Na opadłych gałęziach lub liściach drzew liściastych wyrastają owocniki **bulawniczki rurkowej** *Macrotyphula fistulosa* – na „czerwonej liście” reprezentuje ona gatunki z kategorii o nieokreślonym statusie zagrożenia (I - indeterminate). Barwnym grzybem jest **ozorek dębowy** *Fistulina hepatica*, pasożytujący na dębach. Jego krwistoczerwone owocniki są łatwe do wypatrzenia, rosną zwykle u podstawy pnia drzewa, ale zdarzają się i takie, które pojawiają się na wysokości 2-3 metrów ponad powierzchnią gleby. Od 2004 r. ozorek jest grzybem ściśle chronionym.

Jak widać, różnorodność gatunkowa rzadkich, zagrożonych grzybów Doliny Radości jest pokaźna – prawdopodobnie występuje tu około 300 gatunków macromycetes. Należą one do różnych grup ekologicznych: do ksylobiontów (gatunki nadrzewne), pedobiontów (gatunki występujące w glebie), ryzobiontów

(grzyby mikoryzowe) i alloobiontów.

Niestety, to ogromne bogactwo gatunkowe grzybów, i innych organizmów, nie zostało należycie docenione, bowiem obszar Doliny Radości oraz terenów przyległych stał się miejscem ekspansji agresywnego trójmiejskiego biznesu. Argument, że Polska zaakceptowała unijne prawo ochrony przyrody i to obliguje ją do jego przestrzegania, a także postulaty ochronne, wysuwane przez tutejszych przyrodników (również przez zaprzyjaźnionych kolegów-przyrodników z Wielkiej Brytanii), nie znajdują zrozumienia wśród osób mających wpływ na ochronę Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Modna jest nadal polska niefrasobliwość i przeświadczenie, że „jakoś to będzie”. Cóż, dopóki nie ockniemy się z tego „ekologicznego marazmu”, będą zanikać sukcesywnie m.in. opisane unikatki, świadczące o dużych walorach przyrodniczych Doliny Radości. Obiekt ten ze względu na owe walory przyrodniczo-krajobrazowe stanowi dla wielu gdańszczan „miejsce magiczne”, często odwiedzane w wolnych chwilach. Dlatego warto chronić tę dolinę, zachowując m.in. tutejsze bogactwo świata grzybów.

Marcin Stanisław Wilga  
Wydział Mechaniczny

\* Artykuł mojego autorstwa o stanowiskach muchomora szyszgowatego w Gdańsku prawdopodobnie ukaże się na łamach dwumiesięcznika „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, w którymś z jesiennych zeszytów w 2005 r.

Łaskawy Panie Rektorze

W imieniu wszystkich seniorów, proszę uprzejmie przyjąć nasze z głębi płynące gorące podziękowanie za zorganizowanie przez Panią Bober dla nas herbatki, którą uświetnił Pan Rektor swoją osobą. Przyjęcie to ma dla nas szczególne znaczenie.

Przeżyliśmy wojnę, lata udreki, w naszym wieku jesteśmy przeważnie samotni, starzy, chorzy, spychani na margines, a tu – sam Pan Rektor – przyjął nas i przywrócił wiarę, że jednak jesteśmy i o nas się jeszcze pamięta.

Również proszę najserdeczniej podziękować Pani Bober, która zawsze służy nam swoją radą i pomocą.

Składam Panu Rektorowi raz jeszcze najserdeczniejsze podziękowania za ten miły, uroczy, niezapomniany gest. Życzę również wszystkiego co najlepsze, i naszych stu lat, ale beztrudnych, miłych i spokojnych.

Z wyrazami wdzięczności

Zofia Adel

Od Redakcji: p. Zofia Adel była przez wiele lat kierownikiem Klubu Pracowniczego w Gmachu Głównym PG; w tym roku obchodzi swoje 95 urodziny.





## PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

Gdańsk, dnia 2004-12-22

JM  
Prof. dr hab.inż. Janusz Rachon  
Rektor Politechniki Gdańskiej

Składam serdeczne podziękowania Panu i Pańskim współpracownikom za okazane wsparcie i owocną współpracę z gdańskim Domem Dziecka. Podjęte przez Pana działania nie tylko wyzwoliły dziecięce marzenia, ale spowodowały ich spełnienie.

Pozostaję z nadzieją, że w przyszłości będziecie Państwo kontynuować swoje szlachetne gesty skierowane do dzieci.



Paweł Adamowicz  
*P. Adamowicz*  
Prezydent Miasta Gdańska

6 października 2004 r.

Szanowny Panie Rektorze

Dzisiaj na ręce Pana Rektora pozwalam sobie złożyć podziękowanie za niezwykle solidne przygotowanie do zawodu inżyniera i zarządcy (managera w przemyśle).

Po ukończeniu studiów na Wydziale Elektrycznym w 1973, i pracy w Centrum Promor (ostatnio na stanowisku kierownika zespołu projektowego), w 1981 wyjechałem do Australii. Pracowałem dla największej firmy australijskiej Telecom Australia (zatrudniającej w szczyście ok 100 tys. pracowników), pełniąc między innymi Stanowiska National Principal Engineer (National Technology Manager, przez okres 15 lat).

Proszę serdecznie podziękować moim byłym wykładowcom (asystentom) za wysiłek włożony w moje wykształcenie, które – jak widać powyżej – świetnie się sprawdziło w warunkach gospodarki wolnorynkowej na olbrzymim kontynencie australijskim.

Krzysztof Sadowski  
Executive Director  
Medical Mission of Australia

Politechnika Gdańska  
Dział Organizacyjno-Prawny  
Redakcja „Pisma PG”

Szanowna Redakcjo!

Czytając z zainteresowaniem artykuł Pana kmdra mgra inż. St. Wielebskiego pt.: „Marynarka Wojenna Rzeczypospolitej a Politechnika Gdańska” opublikowany w czerwcowym numerze „Pisma PG” (6/2004) uprzejmie donoszę, że Autor omyłkowo podał, jakoby pierwszym rektorem Politechniki Gdańskiej był prof. Miłobędzki (s. 37, 3 szpalta). Otóż chemik nieorganik Tadeusz Miłobędzki był profesorem na Politechnice Warszawskiej (od 1930 r.), a w pierwszych latach powojennych być może także rektorem tej uczelni technicznej? Na pewno nie był związany bezpośrednio z organizacją naszej uczelni.

Natomiast pierwszym rektorem Politechniki Gdańskiej był prof. zw. dr inż. Stanisław Łukasiewicz<sup>1,2</sup>, zaś kolejno drugim – prof. nadzw. dr Stanisław Turski.

Łączę wyrazy szacunku

Kazimierz Grzędzicki

Piśmiennictwo:

1. Politechnika Gdańska 1945-1970, Księga Pamiątkowa. Politechnika Gdańska, Gdańsk 1970, s.10 i 11.
2. Politechnika Gdańska, Rektorzy i Prorektorzy 1945-1992. Politechnika Gdańska, Gdańsk 1992

Na marginesie obchodów Roku Jubileuszowego

## Z kalendarza JM Rektora

### Grudzień 2004

- ✓ 3 grudnia. Sala 403 w Gmachu Głównym PG. Spotkanie z Jubilatami Politechniki Gdańskiej.
- ✓ 3 grudnia. Sala Senatu PG. Posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Obchodów Jubileuszowego Roku Akademickiego 2004/2005 na Politechnice Gdańskiej.
- ✓ 3 grudnia. Sala Rady Wydziału ETI. Posiedzenie Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej.
- ✓ 6 grudnia. Mała Aula Politechniki Warszawskiej. Spotkanie informacyjne na temat akcji przygotowawczej do uruchomienia programu badań w Unii Europejskiej w zakresie bezpieczeństwa państwa i walki z terroryzmem.
- ✓ 10 grudnia. Centrum Finansowe Puławska w Warszawie. Debata na temat stanowiska Polski wobec przeglądu średniookresowego Strategii Lizbońskiej, konferencja „Polska wobec redefinicji Strategii Lizbońskiej”.
- ✓ 14 grudnia. Urząd Miasta w Sopocie. Spotkanie w „Salonie Polityki”. Gościem spotkania prowadzonego przez redaktora Daniela Passenta był Paweł Huelle.
- ✓ 15 grudnia. Rektor przyjął w gabinecie przedstawicieli Banku Światowego.
- ✓ 15 grudnia. Sala Senatu PG. Świąteczne posiedzenie Senatu Politechniki Gdańskiej.
- ✓ 16 grudnia. Hol przed aulą PG. Tradycyjny Grudniowy Koncert Świąteczny. Wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Muzycznej Szkoły Ogólnokształcącej I i II stopnia w Gdańsku oraz soliści.
- ✓ 17 grudnia. Duża sala kinowa CKiWM „Światowid”. Uroczystości obchodów 50-lecia szkolnictwa wyższego w Elblągu.
- ✓ 17 grudnia. Klub Kwadratowa. Spotkanie Politechnicznego Klubu Biznesu.
- ✓ 17 grudnia. Ratusz Staromiejski w Gdańsku. Rektor wziął udział w Koncercie Świątecznym „Piwnicy pod Baranami” połączonym z Wieczorem Wigilijnym zorganizowanym przez Oddział PZU Życie SA w Gdańsku.
- ✓ 18 grudnia. Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa. Seminarium podsumowujące projekt UNISAIL.
- ✓ 18 grudnia. Ratusz Staromiejski w Gdańsku. Promocja książki redaktor Barbary Szczepuły pt. „Przystanek Politechnika”.
- ✓ 19 grudnia. Teatr Wielki Opery Narodowej w Warszawie. Rektor na zaproszenie dyrekcji Polpharmy wziął udział w premierze spektaklu operowego „Dama Pikowa” Piotra Czajkowskiego.
- ✓ 20 grudnia. Gmach Główny Muzeum Narodowego w Gdańsku. Uroczyste otwarcie wystawy zorganizowanej pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Aleksandra Kwaśniewskiego „Transalpinum. Od Giorgiona i Dürera do Tycjana i Rubensa”.
- ✓ 20 grudnia. Klub Kwadratowa. Impreza pt. „Grudniowe Szanty”, podsumowująca projekt UNISAIL.
- ✓ 22 grudnia. Sala Herbowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. Uroczyste wręczenie Honorowego Wyróżnienia za Zasługi dla Województwa Pomorskiego, które zostało przyznane Politechnice Gdańskiej przez Sejmik Województwa Pomorskiego.
- ✓ 27 grudnia. Refektarz Pocysterski Gdańskiego Seminarium Duchownego w Gdańsku. Uroczysta wigilijna kolacja „Klubu Dżentelmena” z udziałem arcybiskupa dr. Tadeusza Goćłowskiego, metropolity gdańskiego.
- ✓ 30 grudnia. Siedziba spółki Lotos. Spotkanie Rady Naukowej Akademii Lotos.

### Styczeń 2005

- ✓ 4 stycznia. Wielka Sala Wety Ratusza Głównomiejskiego w Gdańsku. Rektor wziął udział w „Noworocznej Lampce Szampana”, organizowanej przez Gdański Związek Pracodawców.
- ✓ 5 stycznia. Radio Plus. Rektor wziął udział w programie „Nadzieje i lęki XXI wieku” w audycji pt. „Autorytety”.
- ✓ 7 stycznia. Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie. Spotkanie dotyczące bezpieczeństwa państwa i walki z terroryzmem oraz podpisanie umowy pomiędzy Akademią Górniczo-Hutniczą, Akademią Marynarki Wojennej, Akademią Morską, Politechniką Gdańską, Politechniką Krakowską, Politechniką Warszawską oraz Wojskową Akademią Techniczną w zakresie współpracy w celu wspólnej realizacji prac naukowo-badawczych i wdrożeniowych w zakresie badań na rzecz bezpieczeństwa oraz współudział w akcji przygotowawczej do badań na rzecz bezpieczeństwa i walki z terroryzmem w ramach projektu Unii Europejskiej PASR – Preparatory Action on Security Research.
- ✓ 7 stycznia. Państwowa Opera Bałtycka w Gdańsku. Uroczysty Koncert Noworoczny „Akademia Medyczna Przyjaciółom”.
- ✓ 8 stycznia. Aula PG. Spotkanie opłatkowe Seniorów Politechniki Gdańskiej.
- ✓ 11 stycznia. Biuro Poselskie Franciszka Potulskiego w Gdańsku. Spotkanie z posłem Franciszkiem Potulskim na temat ustawy o szkolnictwie wyższym.
- ✓ 13 stycznia. Wielka Sala Wety Ratusza Głównomiejskiego w Gdańsku. Uroczyste wręczenie dyplomów studentom z gdańskich uczelni – stypendystom Prezydenta Miasta Gdańska.
- ✓ 13 stycznia. Sala Herbowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku. Posiedzenie Pomorskiego Komitetu Sterującego dla „Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006”.
- ✓ 13 stycznia. Dwór Artusa w Gdańsku. Wykład Andrzeja Paszkowskiego pt. „Czy 13 grudnia 81 był nieuchronną konsekwencją 31 sierpnia 80”.
- ✓ 13 stycznia. Grand Hotel w Sopocie. Na zaproszenie Konsula Generalnego Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku Dr. Detlofa von Berga Rektor wziął udział w cocktailu z okazji Nowego Roku.
- ✓ 14 stycznia. Sala kolegialna PG. Spotkanie ze Szczepanem Lewną, zastępcą prezydenta Gdańska ds. polityki mieszkaniowej i komunalnej.

Piotr Markowski  
Rektorat

# Stypendia Intela



Prof. dr hab. inż. Wojciech Sadowski – Prorektor ds Współpracy ze Środowiskiem Gospodarczym i Inicjatyw Europejskich oraz Leszek Pankiewicz – Prezes Zarządu Intel Technology Poland ze stypendystami i ich opiekunami naukowymi



Ośmiu najlepszych studentów oraz pięciu wyróżniających się doktorantów Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej, a także dwoje doktorantów innych wydziałów, rekomendowanych przez Rektora PG, otrzymało roczne stypendia, ufundowane przez firmę Intel Technology Poland:

studenci Wydziału ETI:

Tomasz Szupryciński  
Paweł Ostropolski  
Jacek Tymiński  
Bartosz Gajda  
Sławomir Kaźmierowski  
Anna Włoczewska  
Szymon Głombiowski  
Witold Sobolewski

doktoranci:

Józef Kotus Wydział ETI  
Piotr Szczuko - Wydział ETI  
Agnieszka Janczulewicz - Wydział ETI  
Przemysław Machań - Wydział ETI  
Mariusz Domżański - Wydział ETI  
Ireneusz Linert - Wydział Mechaniczny  
Anna Skwarska - Wydział Chemiczny



Od **SOLIDARNOSCI** do wolności  
Lech Wałęsa na Politechnice Gdańskiej



24 stycznia 2005 r.

Uroczyste otwarcie Dziedzińca Południowego  
i uruchomienie Wahadła Foucaulta

